

Agnieszka Osiecka
DO DNA
Wybrane utwory sceniczne
tom 2

Prószyński i S-ka

powstał jako muzyczna adaptacja *Śniegu* Stanisława Przybyszewskiego dla Teatru Słowackiego w Krakowie, kompozytor Zygmunt Konieczny skorzystał z propozycji dyrektora teatru Jerzego Golińskiego i zadebiutował w roli reżysera. Autorka odświeżyła tekst sprzed dziewięćdziesięciu lat, oczyściła go z manieryzmów, dodała piosenki. Ze znaczącym dopowiedzeniem: Kazimierz pojawia się u niej jako Kazimierz Stanisław, czyli zapewne sam Przybyszewski. W tekście młodopolskim mamy niemal dosłowną podróż do dna – gdy porzuciona dla kobiety fatalnej młoda żona topi się w przeręblu – ale metaforycznie chodzi rzecz jasna o duchowe przepaście, o niemożliwość szczęścia. Autorka *Śnieżycy* poszła tym tropem, nie ośmieszając pierwowzoru, przekładając go tylko na własny język poetycki i na (też w końcu młodopolski z ducha) styl Piwnicy pod Baranami.

Do dna z 1997 roku to już klasyczny przekład: Agnieszka Osiecka przetłumaczyła z rosyjskiego jednoaktówkę Ludmiły Pietruszewskiej, zaprzyjaźnionej dysydentki. Tym razem sens tytułu pozostaje zdecydowanie alkoholowy: widzimy trzech przyjaciół podczas pijackiego spotkania i wysłuchujemy opowieści o ich życiowych komplikacjach. Sama sztuka Pietruszewskiej jest w zasadzie komedią obyczajową z elementami czarnego humoru, za to dopisanie sonarów, które do drapieżnej muzyki Przemysława Gintrowskiego śpiewał Marek Richter, nadało jej poetycki klimat. Niestety, Agnieszka Osiecka nie doczekała spektaklu w sopockim Teatrze Atelier – premiera odbyła się pół roku po jej śmierci.

Podobnie było z *Darciem pierza*, pisanym w pośpiechu mniej więcej w tym samym czasie, a wystawionym dopiero w 1998 roku. To sztuka pożegnalna z wyraźnym rysem autobiograficznym – starsza kobieta porządkuje swe pamiątki i wspomnienia w towarzystwie młodego asystenta, nie do końca świadomego, że pomaga jej szykować się do odejścia. Życiowy remanent, także przeprowadzany „do dna”, oscyluje między niezobowiązującą pogawędką a psychodramą. Kontekst osobisty nie ułatwiał oceny spektaklu, ale chwalono kreację Teresy Budzisz-Krzyżanowskiej, która miała wyjątkowo trudne zadanie: nadała roli wymiar uniwersalny, choć wszyscy dopatrywali się w granej przez nią postaci samej autorki.

Darcie pierza nie jest może najlepszym artystycznie dramatem Agnieszki Osieckiej, ale jako wypowiedź chyba najważniejszym. To jej testament, w którym pewne rzeczy padły wprost. Tyle tylko, że „testament” brzmi ciężko i patetycznie, a *Darcie pierza* ma lekkość puchu – poetka nie byłaby sobą, gdyby i tu nie zostawiła niedomkniętej furtki, w której fruwają ostatnie piórka.

Justyna Jaworska

GWIAZDY I WINOGRONA

Widowisko muzyczne w dwóch aktach

Rzecz dzieje się w balladzie

Muzyka: Mikis Theodorakis i Marek Sewen



OSOBY:

MARGARITA – dziewczyna
ANDRYKOS i ANDREA – rodzice Margarity
ALEKOS – młody rybak
PERYKLES – jego przywódca
DYMITRIS Kukukieris – bogaty kupiec
MARIA – powiernica Margarity
POLICJANT
STARUCHA
DZIEWCZYNA
CHŁOPAK I
CHŁOPAK II
ZAKOCHANA
ZAKOCHANY
OBIEŻYŚWIAT I / POLICJANT II / STRAŻNIK I / HOCHSZTAPLER
OBIEŻYŚWIAT II / POLICJANT III / STRAŻNIK II / POMOCNIK /
ROBOT
Gadający KOT
CZŁOWIEK z gór
Rybacy, dziewczyny, pracownicy winnic

AKT I

Rok 1957

Dekoracja przedstawia wioskę rybacką na skalistej wyspie u wybrzeży Grecji. Skąły, łódzie, niewielka przystań, nabrzeżne domostwa, uboga kuźnia, tawerna z beczkami wina, sieci rybackie. Na skałach rosną margerytki.

Uwaga: Wszystkie zejścia i wejścia na scenę winny odbywać się na tle muzyki, w rytmie tanecznym lub wręcz w tańcu. Akompaniament stanowią fragmenty piosenek (zaznaczone w tekście) lub perkusja (małym zaznaczeniem melodii). Obieżyświaty wędrują z tobołkami przez widownię w stronę sceny. Zatrzymują się i śpiewają przed kurtyną na melodię Kupletów Obieżyświatów

OBIEŻYŚWIAT I

mówi

Ta historia dzieje się w balladzie.

OBAJ

śpiewają

Ta historia dzieje się w balladzie,
a ballada w kraju greckim.
Opowiemy jak umiemy,
trochę smutno, trochę hecnie.

Zaśpiewamy wam nieskładnie
o miłości i o szlachetności,
o śmiertelnym zakochaniu,
o jednej niewierności.

Pamiętajcie, że nad Grecją
wiszą chmury, choć nie pada,
więc zapłacze dzisiaj nieraz
smutno-śmieszna ta ballada.

Solo

Gruby Turek palił fajkę,
chudy Anglik – papierosa.
Wir domowych wojen hulał
i świszczala śmierci kosa.

*Inna melodia, która nie będzie powtarzać się w balladach Obieżyświatów
w środku sztuczki. Winna być rzewna i wzruszająca. Może być kiczowata,
byle piękna*

OBAJ

poważnie, z pomocą chóru

Grecja ma oczy czarne
i suknię błękitną jak niebo.
A wyspy to jej korale,
a gwiazdy snu jej strzegą.

A w morzu błyszczy sól,
a ta sól – to łzy.
O grecki kraju mój,
co też ci się śni?

Grecja ma oczy czarne
i suknię błękitną jak niebo,
a wyspy to jej korale,
a gwiazdy snu jej strzegą.

Tę piosenkę powtórzy Alekos na początku aktu II

OBIEŻYŚWIAT I

Jest czwarta, a może piąta nad ranem. Niedługo będzie świtać.

OBIEŻYŚWIAT II

Rok pięćdziesiąty siódmy.

OBIEŻYŚWIAT I

Tysiąc dziewięćset.

OBIEŻYŚWIAT II

Rzecz dzieje się w balladzie.

*Rozsuwa się malowana kurtynka. Przedstawia ona prymitywną plastyczną
mapę wyspy, przypominającą obrazy naiwnych malarzy bałkańskich.*

Ukazuje się wioska rybacka z ubogą kuźnią w rogu sceny.

*Na kominie leży gadający Kot Barabados. Kuźnia pełna jest łańcuchów i nie-
określonych żelaznych przedmiotów. Obwieszona tym niczym choinka. Rudera
się wali, więc widać ją w przekroju. A obok – łodzie, przystań, skały*

Scena 1

Kowal Andrykos, Andrea i Kot Barabados

ANDREA

szorując kociołek zabrudzony sadzami

Dosyć mam tego wszystkiego!

ANDRYKOS

przy pracy

Co mówisz, moje słońce?

ANDREA

Mówię, że dosyć mam szorowania garów codziennie, ledwie słońce wstanie!

ANDRYKOS

Mogłabyś nie szorować ich rankiem, gdybyś to uczyniła wieczorem.

ANDREA

Kiedy wieczorem coś mnie bierze!

ANDRYKOS

Co takiego, moje słońce?

ANDREA

Jakieś takie ziewanie, przeciąganie... I jeszcze takie łaskotki, jakby mnie diabeł drapał w pięty. Chce mi się spać i płakać. Ale co ty możesz o tym wiedzieć. Wszak jesteś moim mężem.

ANDRYKOS

Chciałbym zjeść śniadanie.

ANDREA

stawia mu z hałasem talerz przed nosem

A ja bym ci najchętniej rozbiła na łbie ten talerz i wszystkie inne szczerbate półmiski z tego gospodarstwa!

ANDRYKOS

Cóż ci to, słowiczku?

ANDREA

On się pyta!... Mogłam wyjść za męża za rybaka, który łowił codziennie cztery ławice tłustych ryb, czyż nie tak, Barabadosie?

Kot mruczy potakująco

Mogłam wyjść za gospodarza, który miał w spiżarni myszy tłusciejsze od tego kota, mogłam wyjechać do Aten i śpiewać pieśni na jarmarkach!

Kot prychnął kpiąco

ANDRYKOS

Ale pokochałaś mnie, ubogiego kowala. Mogę zarobić tyle, ile zapłacą mi ludzie na tej wyspie. A to jest bardzo biedna wyspa, Andreo!

Kot wzdycha

Nasz kot żywi się zdechłymi rybami, czyż nie tak?

ANDREA

O, ja nieszczęśliwa! O, ja niekochana!

KOT

nuci

Nieszczęśliwa owdowiała,
Kamyk we włosy wplotła...

ANDREA

Gdzie ja miałam oczy. W łóżku jesteś jak kawałek lodu, a w kuźni – szkoda gadać...

ANDRYKOS

Chcesz powiedzieć, że jestem złym kowalem?

ANDREA

No pewnie. Skoro nie umiesz nawet wykuć robota...

ANDRYKOS

Robota? A cóż to takiego??

ANDREA

Nawet nie wiesz co to?! Ja całe życie o tym marzę. To taka maszyna. Chodzi. Brzęczy. A najważniejsze, że zmywa garnki. Cały dzień może pracować, a ty tylko mówisz: „Robocie, wymyj kociołek”, „Robocie, zamieć podłogę”.

ANDRYKOS

I on zamiata?

ANDREA

A jakże! A na nosie ma wypisane: *Made in USA*.

ANDRYKOS

To za trudne jak dla wiejskiego kowala. Nie zrobię ci takiego.

ANDREA

No to mi kup.

ANDRYKOS

Nigdy nie będę miał tyle pieniędzy.

ANDREA

Nigdy?

ANDRYKOS

Nie wiem.

KOT

Nie wiem.

ANDREA

Ty też nie wiesz, Barabadosie?

KOT

Czego nie wiem, tego w ogóle nie warto wiedzieć.

ANDREA

O, ja nieszczęśliwa. Jeżeli nikt tego nie wie, to skąd ja mam wiedzieć, czy porzucić mego męża, biednego kowala?

KOT

I kiedy, ewentualnie.

Andrea zabiera mężowi talerz sprzed nosa. Andrykos zaczyna palić nargile

ANDREA

Masz ci los. Zamiast się brać do roboty, ten kończy fajkę. Jeszcze trochę, a zaczniesz czytać gazety.

wygląda przed kuźnię

Margarita! Ej, Margarita!

Scena 2*Wbiega Margarita; nie zwracając uwagi na rodziców, sposobi się do wyjścia.**Wkłada chustę, czesze się przed lustrem. Jest ładna*

ANDREA

Gdzie byłaś?

Margarita nie odpowiada

KOT

*nuci*Z chłopakami byłam,
czarne wino piłam,
mateczko mo-ja...

ANDREA

Nie ciebie pytam.

Andrykos rozpala ogień w kuźni

Co za czasy. Prędzej się proste bydlę do człowieka odezwie niż rodzona córka. Kot mi śpiewa jak słowik, a mój słowiczek zdradza jak kot. Bóg mnie pokarał mężem nierobem i córką latawicą.

KOT

Hulanicą.

ANDRYKOS

do Kota

Co mówisz?

KOT

Nic. Śnię.

Margarita wybiega

ANDREA

biegnie za nią z wiadrami

Margarita! A woda?

MARGARITA

Teraz nie.

ANDREA

Niewdzięcznico! Bierz wiadra.

MARGARITA

Nie mogę, mamó! Spieszę się.

*wybiega ze sceny w rytmie O Margarito przed ścigającą ją w tym samym rytmie**Andrea*

ANDREA

Masz ci los: „Spiesz mi się!”. Ja też się pospieszyłam, wychodząc za mąż za kowala.

KOT

Ktoś idzie.



ANDREA

Kto?

KOT
nasłuchując

Nie wiem. Idzie od strony gór i... śpiewa.

*Wszyscy nasłuchują. Z daleka niesie się głos. To słyhać Peryklesa i jego pieśń:**Dodaj mi sił... Tempo przyspieszone w stosunku do greckiego oryginału.**Perykles śpiewa strofę lub dwie, jak chcecie: jedną poza sceną, drugą, gdy przez proscenium wolno wędruje do kuźni. Akompaniament bardzo daleki.**Ta pieśń, lepiej słyszalna, powtórzy się jeszcze w tym akcie. Perykles jest rozebrany do pasa, ma jedynie skórę przewieszoną przez ramię. Urywa śpiew i puka w okno kuźni*

ANDREA

Ejże! Coś ty za jeden? Pukasz, choć widzisz, że nie mamy drzwi!

KOT

Pukanie nieczynne.

ANDRYKOS

Wejść do środka.

Perykles wchodzi i kładzie na ziemi ciężki tobół

ANDREA

Coś ty za jeden?

PERYKLES

Perykles. Przybywam z gór.

KOT

Poznaję go. Mieszka w górach, a kiedy schodzi na dół, zawsze przynosi za sobą jakieś nieszcześnie.

ANDREA

Masz ci los. A ja myślałam, że pieniądze.

ANDRYKOS

Z czym przychodzisz, Peryklesie?

PERYKLES

Organizuję strajk.

ANDREA
wybuchu śmiechem

Oj, nie mogę. Oj, bo pękne. Czy chcesz zorganizować strajk w tej kuźni? Chętnie zastrajkuję i przestanę gotować temu niezdarze.

PERYKLES

Organizuję strajk rybaków. To nie do pomyślenia, żeby kupcy płacili naszym rybakom za ich połowy tyle, co kotu za łapanie myszy.

KOT

Nie do pomyślenia, ale do przeprowadzenia.

PERYKLES

Nie wierzę w gadające koty. To zabobon.

ANDRYKOS

Wybacz, Peryklesie. Jestem ciemnym kowalem. Co sprowadza cię do mnie, Peryklesie? Nie jestem rybakiem. Nie mam nawet łodzi.

ANDREA

Nie ma i nie będzie miała. A ja nie będę miała amerykańskiego robota.

PERYKLES

Będziesz miała.

ANDREA

A kto mi go kupi? Może ty?

PERYKLES

Może ja.

ANDREA
śmieje się

Może on! Nie mogę... Nie chcesz chyba, żebym drugi raz pękła ze śmiechu.

PERYKLES

Nic nie rozumiesz. Grecy muszą nauczyć się walczyć, stawiać warunki! Wtedy będą wszystko mieli, nawet robota do kołysania dzieci.

KOT

Na razie gwiazdy kołyszą nas do snu.

ANDRYKOS

Śpiewają nam przez dziury w dachach.

PERYKLES

Nie będziecie mieli dziur w dachu. Pomyślcie, jest pięćdziesiąty siódmy rok! Za dziesięć lat będzie tu stał biały dom bez dziur i karaluchów.

KOT

Byle z myszami.

ANDRYKOS

Nasi rybacy boją się strajkować. Kupcy znajdą innych dostawców.

PERYKLES

A może nie znajdą?

ANDREA

Piękne gadanie. I to ty ich przekonasz?

PERYKLES

Ja.

ANDREA

Nie masz nawet ubrania. Spójrz na siebie. Tylko łachmany i smugę wiatru przydźwigałeś z gór.

PERYKLES

Ale przyprowadziłem ze sobą wesołą pannę. Ma na imię nadzieja.

KOT

Nadzieja jest matką tych, którzy nie mają innego wyjścia, jak tylko mieć nadzieję.

PERYKLES

W uszach mi szumi.

traktuje Kota jak powietrze

Ale do rzeczy. Andrykosie! Pragnę, żebyś mi wykuł podkowę.

ANDRYKOS

Podkowę? A na cóż ci ona? Nie masz nawet konia ani osła! Jesteś tak biedny, że nie masz nawet kota.

KOT

Zresztą, który kot dałby się podkuć?

PERYKLES

Chcę dźwignąć tę wyspę, Andrykosie. Trzeba mi dużo siły. Proszę cię, żebyś wykuł mi podkowę tak wielką jak dla smoka.

ANDREA

On bredzi. Za długo mieszkał w górach.

ANDRYKOS

Zdziwaczał.

KOT

To z samotności.

PERYKLES

Chcę mieć podkowę, której nie powstydziliby się potwór siedmiogłowy mieszkający kiedyś w tych górach.

ANDRYKOS

Na cóż ci ona?

PERYKLES

Potrzebna mi, abym ją zginał. Będę tak długo dźwigał drzewo z gór i kołysał wielkie głazy w ramionach, aż uda mi się ją pokonać, zgiąć jak trzcinę. Wtedy wypiarze zrozumieją, że mam dość siły, aby ich poprowadzić.

ANDRYKOS

Ja już cię zrozumiałem.

ANDREA

Wszyscy dzisiaj powariowali.

KOT

To ten wiatr zimno-gorący.

ANDREA

A czym chcesz zapłacić za tę podkowę? Może złotem?

PERYKLES

Przyniosłem wam chrustu z gór.
rozwija tobole

ANDREA

zadowolona, ale trzyma fason

Też mi zapłata.

ANDRYKOS

Cóż. Dzisiejszej nocy ani rankiem nic dla ciebie nie zrobię, Peryklesie. Kuję łańcuchy dla samego Dymitrisa.

PERYKLES

A któż to taki?

ANDREA

O, zaraz widać, żeś nietutejszy. To bogacz. Przybywa na wyspę aż z Aten. Może weźmie naszą Margaritę za służącą.

KOT

Albo i za żonę.

PERYKLES

A na cóż mu łańcuchy?

ANDREA

Na jego siedem waliz! Skuwa łańcuchami, bo lęka się na naszej wyspie złodziei.

KOT

Sam jest złodziejem, złoczyńcą złotogrubasem.

ANDREA

Ćśśśś... Ani się waż tak mówić.

KOT

Czuję w powietrzu zapach słoniny. Będą swaty.

PERYKLES

Wobec tego odchodzę.

ANDREA

Do widzenia.

ANDRYKOS

Nie, zaczekaj. Dobrze. Zrobię ci tę podkowę.

ANDREA

Bodajbym młodo owdowiała.

KOT

na ucho

Już ci to nie grozi.

PERYKLES

Dzięki ci, Andrykosie.

ANDRYKOS

Zrobię ci podkowę wspanialszą jeszcze niż ta, o której marzyłeś.

PERYKLES

A ja, na początek, przeniosę waszą kuźnię w miejsce bardziej osłonięte od wiatru.

Perykles wychodzi przed chatę i ocenia ją okiem siłacza. Andrea i Andrykos wybiegają za nim.

ANDREA

Mężu mój! Obaj upiliście się wiatrem. O, ja nieszczęśliwa. A mogłam śpiewać na jarmarkach!

*Perykles pochyla się, „przymierza”, unosi chatkę i dźwiga ją całą na plecach.
Robi rundę po scenie w rytm melodii Dodaj mi sił. Akompaniament potężnieje.
Za Peryklesem wędrują Andrea i Andrykos, aż razem odejdą w kulisę lub odpłyną w głąb horyzontu*

ANDRYKOS

Andreo, ten człowiek ma siłę lwa.

KOT

sentencjonalnie

I rozum kota.

Cała kawalkada, tańcząc dostojnie w rytm Dodaj mi sił, znika ze sceny.

Na środku sceny pozostaje Kot, który śpiewa.

Uwaga: Proszę, aby wszystkie zejścia i wejścia aktorów na scenę były zrobione na tle muzyki, w rytmie, niemal w tańcu. W pół-tańcu

KOT

na melodię Kupletów Obieżyświatów

Ta historia dzieje się w balladzie,
a w balladzie tak już bywa,

OBIEŻYŚWIATY

wychylając się zza kulis

że przydarza się raz na dzień
historyjka niemożliwa.

znikają

KOT

Na kominie czas się dłuży,
może dzisiaj się rozerwę,
bo ten człowiek nam wyróżył
w powszedniości małą przerwę!

mówi

W powszedniości małą przerwę.

Tańcząc w rytm kupletów, znika za kulisami.

Chwila ciemności. I znów światło, tylko dużo zielonego

Scena 3

Na scenie półmrok. Za chwilę będzie świtać. Na scenę wchodzi Margarita, spaceruje po nadbrzeżu, patrząc w morze, oczekuje swego chłopca – rybaka Alekosa

MARGARITA

*śpiewa na melodię Łodzie zielone**

Łodzie zielone, granatowy wiatr,
łodzie jak ptaki gubią ślad,
a ja tu czekam, serce w kłopotcie,
powróć i mnie pociesz.
Serce przez ciebie w lęku trzepocze,
Powróć i mnie pociesz.

Mój chłopiec złowi szczerozłote słońko w sieć,
i chwyci srebrną gwiazdę,
i promienie jasne,
będę w domu światło mieć.
(Bis)

Łodzie zielone, granatowy wiatr,
płyną rybacy, gubią ślad,
widzę srebrzystą skórę ryb w sieciach,
nocny chłód odleciał.
O mój rybaku, wracajże z morza,
nie mów, że ci go żal! (akcent na „GO-żal”)

Mój chłopiec złowi szczerozłote słońko w sieć,
i chwyci srebrną gwiazdę,
i promienie jasne,
będę w domu światło mieć.
(Bis)

Na scenie pojawia się w rytm pieśni Maria, początkowo niezauważona

MARIA

szeptem, potem coraz głośniej

Margarita... Margarita...

Margarita próbuje się ukryć za skałą

* W innej redakcji: na melodię piosenki *W czarnych twoich włosach* (przyp. red.).

MARIA

Margarito!

MARGARITA

Kto to? Czyj to głos?

MARIA

To ja, Marija.

MARGARITA

Ćśś...

MARIA

Margarito, chcę z tobą pomówić.

MARGARITA

Nie teraz. Proszę, odejdź stąd.

MARIA

Posłuchaj mnie, Margarito...

MARGARITA

Nie.

MARIA

Pamiętasz Dymitrisa, tego kupca, który mieszkał naprzeciw przystani?

MARGARITA

Nie.

MARIA

Nie pamiętasz? Wywędrował stąd do Aten. Miał siedem zielonych walizek i siedem zielonych tobołów. Teraz to wielki pan.

MARGARITA

I ma sto siedemdziesiąt lat i sto siedemdziesiąt podbródków. Zaklinam cię, Mario, odejdź stąd. Czekam na kogoś.

MARIA

Ale Dymitris...

MARGARITA

Co mi Dymitris!

MARIA

Słuchaj. On jest tu, na wyspie. Rozumiesz? Siedzi od wieczora u mego ojca i pije młode wino. Mówi, że potrzebna mu służąca, może nawet dwie.

MARGARITA

Chcesz jechać do Aten?

MARIA

Marzę o tym! Czy nie pamiętasz, ile razy tu, w tym porcie, wpatrywałyśmy się w morze i śniłyśmy o tym, żeby się stąd wyrwać?

MARGARITA

Już nie chcę.

MARIA

Nie chcesz opuścić wyspy?

MARGARITA

Nie chcę.

MARIA

Słuchaj. To jest chyba najbiedniejsza wyspa na świecie. Musisz dźwigać wodę na ramionach jak oślica, musisz jeść najchudsze ryby jak zgłodniała kotka i musisz sycić oczy widokiem cierpkich winogron. Czy naprawdę chcesz tego?

MARGARITA

Tak. Tego chcę. A teraz odejdź. Proszę...

MARIA

O, nie! Najpierw mi powiedz, co cię tak odmieniło. Co czy kto?

MARGARITA

To wielka tajemnica. Ale zgaduj, jeśli chcesz.

MARIA

Podaj mi lewą rękę.

bierze dłoń Margarity

Polubiłaś chłopca.

MARGARITA

To mi nowina!

MARIA

To dziwne... Wesele w smutek ci się obróci, a smutek – w wesele.

MARGARITA

Nie rozumiem...

MARIA

Ja też nie całkiem. Wesołe będzie u ciebie w czarnej sukience chodziło, a smutne – w różowe szatki się przyodzieje. Bieda i radość tobie pisana.

MARGARITA

To pięknie.

MARIA

Ale bieda przy radości nie chodzi...

MARGARITA

Jeżeli trzeba...

MARIA

Twój chłopak na tej wyspie się urodził. Włosy ma ciemne. Młody jest. Jeszcze dwudziestu lat nie skończył. Podróż przy nim jakaś...

MARGARITA

A ja?

MARIA

Ciebie w tej podróży nie ma.

MARGARITA

Mów, co wiesz.

MARIA

Piękny on jest, wysoki... Ale puste jego kieszenie. Widzę jego łódź. To zwykła krypa... Margarito. Już wiem. To Alekos, najmłodszy z rybaków.

MARGARITA

Zgadłaś. To Alekos.

MARIA

Nie chcę już więcej czytać z tej ręki. Źle robisz. Będziesz całe życie biedować. Od nocy do rana, od urodzenia do śmierci, a i po śmierci – też. Nie ruszysz się stąd! Patrz: nawet kwiat więdnie na tych skałach. Jedź ze mną!

MARGARITA

Nie, Marija. Ja już wszystko wiem. Spójrz, to łódź mego chłopca. Ukryjmy się.

MARIA

Dlaczego? Nie wie, że na niego czekasz?

MARGARITA

Nie wie. Nic nie wie.

MARIA

Ach tak... To dopiero!

MARGARITA

Ukryjmy się.

chowają się za skałą lub przewróconą zieloną łodzią

MARIA

szeptem

Nie dręcz mnie. Czemu się ukrywamy?

MARGARITA

Wiem, że Alekos ma tu spotkanie.

MARIA

Z inną dziewczyną?

MARGARITA

Nie. Z przyjacielem.

MARIA

Kto to?

MARGARITA

Perykles.

MARIA

To niebezpieczne! Dopiero co wrócił z więzienia!

MARGARITA

To jego bohater.

MARIA

Ja bym się z nim nie zadawała.

MARGARITA

szeptze

Głupia jesteś. Mój Alekos wie o nim wszystko.

MARIA

Zawsze to zabijaka.

MARGARITA

Ma ręce silne jak młoty,
 serce jak hardy dzwon,
 pragnie, by z naszej t...tęsknoty
 zbudować złoty dom.

MARIA

Pewnie kradnie. Za niewinność nie siedział w kryminale.

MARGARITA

W Atenach dowodził strajkiem. Samotnie żyje wśród gór.

MARIA

I wierzysz w taką bajkę?

MARGARITA

Wolę niż pusty dwór.

MARIA

Książki czyta, chce założyć związek rybacki. Do czego to podobne?

MARGARITA

Do mojego chłopca.

MARIA

A ja mówię, że trzeba się wystrzegać Peryklesa. Powiedz swojemu chłopcu,
 żeby się od niego uwolnił.

MARGARITA

Nic nie rozumiesz. Ja wierzę temu, którego kocham. Boję się tylko, że Pery-
 kles...

MARIA

Więc jednak.

MARGARITA

Boję się, że Perykles buntuje Alekosa przeciwko mnie.

MARIA

Przeciwko tobie? A to dlaczego?

MARGARITA

Tego nie wiem.

MARIA

Będziemy podsłuchiwać.

MARGARITA

Muszę... Chcę...

Scena 4

Wchodzi Perykles i rozgląda się w oczekiwaniu na przyjaciela

MARIA

Jeśli chcesz – odejdę.

MARGARITA

Cicho. Teraz za późno. Schowajmy się!

Dziewczyny na dobre znikają za skałą

PERYKLES

w oczekiwaniu na przyjaciela śpiewa Dodaj mi sił.

Proszę spolszczyć melodię i przyspieszyć tempo

Dodaj mi sił,
o, dodaj mi sił,
chcę mieć ręce mocniejsze,
bo pragnąłbym,
bo pragnąłbym
tę wyspę dźwignąć i nieść ją hen w dal.
Dodaj mi sił,
o, dodaj mi sił,
chcę mieć nogi
jak dęby dwa,
trzeba mi nóg
na daleki szlak,
na tysiąc dróg
wiodących wśród skał.
Dodaj mi sił,
o, dodaj mi sił,
chcę serce mieć
jak wielki dzwon,
trzeba mi tchu
na donośny krzyk,
na głośny płacz,
na drodze wśród skał.

Dodaj mi sił,
o, dodaj mi sił,

chcę mieć ręce mocniejsze,
bo pragnąłbym,
bo pragnąłbym
tę wyspę dźwignąć i nieść ją hen w dal.
Dodaj mi sił,
o, dodaj mi sił,
chciałbym mieć
kark twardy jak głaz,
trzeba mi nieść
sławę wyspy tej
i hańbę jej
daleko przez świat.
Dodaj mi sił,
o, dodaj mi sił,
chcę niebo mieć
na ziemi już,
trzeba mi sił
na wesoły śmiech,
na śmiały bunt,
na taniec wśród skał.

MARIA

szeptem zza skały

Widzę łódź Alekosa... Dojrzał przyjaciela. Już biegnie ku niemu.

ALEKOS

wysiadając z łodzi

To ty, Peryklesie?

PERYKLES

Witaj.

ALEKOS

Czekałeś na mnie?

PERYKLES

Dopiero przyszedłem.

ALEKOS

Spieszyłem się. Zresztą – łódź sama gnała do brzegu. Noc taka jasna, morze świeci jak łuska rybia, a połów – marny.

PERYKLES

Chciałeś ze mną mówić, Alekocie?

ALEKOS

Chciałem. Bardzo. Tylko nie wiem, jak zacząć... Powiedz, są jakie wieści?

PERYKLES

Są. Byłem w mieście. Przywiozłem gazety...

ALEKOS

Pokaż.

PERYKLES

Później. Tu ciemno. Ważne rzeczy dzieją się na Cyprze.

ALEKOS

Pojedziesz tam?

PERYKLES

Może. Po strajku.

ALEKOS

Pozwól mi jechać z tobą!

PERYKLES

milczy chwilę

Zapalmy. Zgoda?

Zapalają papierosy. Perykles może palić fajkę

ALEKOS

Peryklesie, chciałbym pójść w twoje ślady. Nie boję się stromych ścieżek porośniętych ostem ani jęku świstaka na szczytach. Cóż mi po życiu rybaka na tej kupie kamieni zwanej wyspą. Chcę walczyć razem z tobą, razem z tobą wędrować. Chcę coś zrobić dla tych tutaj. Dla mnie.

PERYKLES

Nie żal ci twojej łodzi?

ALEKOS

Nie żal mi jej. Chociaż jest zielona o świcie i fioletowa wieczorem – nie żal mi jej.

PERYKLES

A nie żal ci twego domu?

ALEKOS

Nie. Nie żal mi go, chociaż wykołysał mnie wiatr w kominie i bury kot u progu.

PERYKLES

A nie żal ci twojej miłości?

ALEKOS

Miłości, Peryklesie? Cóż, tej byłoby mi żal, ale... Czyż muszę wyrzec się swojej miłości?

PERYKLES

Musisz.

ALEKOS

Jak to?

PERYKLES

...w życie kobiety wniósłbym niepokój,
przed którym łania pierzcha, płocha wilga stroni,
dostrzegłbym nieraz łzę w niewieścim oku
i pustkę w miłowanej dłoni.
W życie kobiety wniósłbym biedy smugę,
wichurę strachu, co się w skronie wwierca,
i ciszę w te wieczory długie,
gdy zając mrze na zawał serca.

ALEKOS

Zaczynam pojmować cię, Peryklesie, ale nie chcę pojąć.

PERYKLES

W życiu takiego jak ja jest miejsce tylko dla jednej dziewczyny. Na imię jej – walka.

ALEKOS

I ja jej pragnę...

PERYKLES

Grecja pamięta taki czas, kiedy polujące mewy zanurzały się w morskiej fali w poszukiwaniu ryby i wypływały na powierzchnię, trzepocząc czerwonymi skrzydłami! Tyle było krwi w naszym morzu. Pomyśl o tym, Alekosie!

ALEKOS

Pomyślę.

PERYKLES

Żegnaj. Do jutra.

ALEKOS

Do jutra, przyjacielu.

Perykles schodzi ze sceny w rytmie Dodaj mi sił. *Alekos pracuje przy sieciach*

MARIA

szeptem do Margarity

Nic tu po mnie. Uciekam, razem z nocą. Patrz. Już świta.

Całuje przyjaciółkę. Odchodzi

Scena 5

MARGARITA

Dzień dobry, Alekosie.

ALEKOS

Margarita! To ty?

MARGARITA

Przyszedłam popatrzeć na świt.

ALEKOS

Czyż nie oglądasz go na tej wyspie codziennie?

MARGARITA

Oglądam, ale samotnie. Ranek to taka pora śpiewana, kiedy najsmutniej żegnać i najweselej witać.

ALEKOS

Dlatego do mnie sama przybiegłaś?

MARGARITA

Czy ci nie smutno nigdy, gdy nad ranem liście się kulą w niedobrym przeczuciu i kiedy niebo takie jakby szklane...

ALEKOS

A wiatr ponurą śpiewkę nuci.

...Tak, smutno mi nieraz. Ale odganiam ten smutek.

MARGARITA

Usiądź przy mnie.

ALEKOS

Tak... Odejdę, kiedy cię słońce pocieszy.

MARGARITA

siadając obok niego

Odejdziesz.

ALEKOS

Tak.

Siedzą w milczeniu. Słońce wschodzi na dobre. Słysząc ptaki i rytm Margarity

MARGARITA

Więc nie chcesz być szczęśliwy, Alekosie?

ALEKOS

Chcę. Chcę, tak samo jak wszyscy. Ale nie wolno mi teraz o tym myśleć.

MARGARITA

A o czym myślisz?

ALEKOS

O innych. O rybakach, którzy spędzają całe życie na skalistych wyspach bez wody, o starych łodziach z przegniłym dnem, o udręczonych osiołkach i o tych groszach, za które sprzedajemy winogrona. O naszej biedzie myślę, Margarito.

MARGARITA

Czy wierzysz, że uda ci się to zmienić?

ALEKOS

Nie wiem. Ale patrz... Popatrz na tę skałę. Wiele, wiele lat temu wiatr przywiał tutaj ziarenko piasku. Potem przyfrunęło drugie i trzecie ziarnko. A potem przybiegła kropla wody. I pewnego dnia wyrosła na tej skałe – margerytka.

MARGARITA

Ja też nazywam się Margarita.

ALEKOS

Tak... Ty też. Popatrz na swoją siostrę.

pochylają się

MARGARITA

Jest wątła.

ALEKOS

Tak. Jest blada i wątła, ale nie uszkodził jej wiatr wiejący od morza. I będzie coraz silniejsza.

MARGARITA

Myślisz, że tak samo jest z nadzieją? Z walką?

ALEKOS

Tak myślę. Będę dźwigał ziarnko po ziarnku, aż na skałach urosną margerytki. Drzewa... Domy.

MARGARITA

I nie chcesz mojej pomocy?

ALEKOS

Boję się.

MARGARITA

O co?

ALEKOS

O ciebie. O mnie.

MARGARITA

Ja też jestem silna i nie porwie mnie byle wiatr.

ALEKOS

Nieprawda. Jesteś blada i lekka jak piórko łabędzia.

MARGARITA

Jestem blada, bo biegłam, żeby zdążyć przed świtem. Ale mam w sobie tyle siły... Miły mój...

ALEKOS

Masz w sobie tyle siły, żeby mnie kochać na dobre i na złe?

MARGARITA

Mam, Alekosie.

ALEKOS

A jeśli moja łódź nie powróci na brzeg przez sześć dni i sześć nocy?

MARGARITA

Przybiegnę tu na siódmy dzień i doczekam się twojej łodzi.

ALEKOS

A jeśli runą białe ściany mojego domu?

MARGARITA

Odbuduję je.

ALEKOS

A jeśli odbiorą nam dzbany ze słodką wodą?

MARGARITA

Poproszę mewy, moje przyjaciółki, żeby przyniosły nam wodę z sąsiednich wysp.

ALEKOS

A jeśli przyjdzie dzień, że powrócę z drogi bez sił i nadziei, i moje ręce nie zechcą ciebie objąć?

MARGARITA

Uniosę je i zarzucę sobie na ramiona. O, tak...
Obejmuje chłopca

ALEKOS

Margarito... Margerytko, dziewczyno moja...
Kochankowie całują się tkliwie. Zaczyna się przygrywka do pieśni
O, margerytko!

ALEKOS i MARGARITA

tańczą i śpiewają, kwestie podzielone według uznania reżysera

Ach, margerytko pośród skał,
Ach, jaki tutaj wicher wiał,
kto ciebie do nas przywołał,
kto cię utulił,
o luli, luli,
kto ci życie dał.
Kto taki podał rękę
łodyżce cienkiej
i kto piosenkę
nucił pośród skał.

MARGARITA

Jeżeli mocno będziesz chciał,
to margerytki pośród skał
na przekór biedzie i wojnie
nagle na wiosnę
znowu podrosną nam.

OBOJE

Na przekór biedzie i wojnie
ktoś je utuli
o luli, luli laj.

Tańczą przez chwilę bez muzyki. Pieśń powtórzy się za chwilę z innym tekstem.
Niechaj ta druga wersja będzie żywsza, dynamiczna, a ta pierwsza – liryczna,
delikatna.

MARGARITA

Spójrz, Alekosie. Spójrz, jaka tęcza...

ALEKOS

Margerytko! Nic nie mam, oprócz tej tęczy właśnie. Przyjmij ją ode mnie
zamiast naszyjnika. I niechże to będzie dzień naszych zaręczyn.

MARGARITA

Przyjmuję od ciebie tęczę, mój miły.

ALEKOS

Zawiążę ci ją na szyi, dziewczyno moja. I noś ją, póki mnie kochasz.
Następuje czuła pantomima: Alekos ubiera dziewczynę w tęczę

Scena 5

Wychylają się głowy sąsiadów, zbierają się ciekawskie dziewczyny

DZIEWCZYNA

Patrzcie. Oplata ją tęczą niby naszyjnikiem.

ZAKOCHANA

Ubiera ją w najcudniejsze klejnoty.

ZAKOCHANY

Jej naszyjnik mieni się jak tęcza.

Z domów i łodzi wybiegają rybacy i kobiety. Otaczają narzeczonych kołem.
Wszyscy razem śpiewają i tańczą wesołą odmianę piosenki o Margaricie i mar-
gerytkach na cześć młodej pary

O Margarito, kochaj mnie,
i to na dobre i na złe,
od dzisiaj to, czego chciałaś,
już będziesz miała,
cztery kąty, to mój cały kram.
Najmilsza, oto mój pałac,
rudera mała,
w latach cała,
bida i ja sam.
O Margarito, kochaj mnie,
choć się utrudzi serce twe,
bo będziesz łodzią samotną
nocą wypływać i wodę dźwigać z gór.
Na ścianie lustro tanie,
co dzień pranie,
krótkie spanie,
w domu wielki gbur.

Piosenka przechodzi w ognisty taniec bez słów. Długość jego trwania – do uznania reżysera. Ważne, aby Alekos dawał w tańcu wyraz radości ze spotkania Margarity i z ich postanowień. Do tańca przyłączają się również Perykles i Maria, potem muzykanci wkraczają na scenę wraz z instrumentami; biorą udział w tańcu. Jak wiadomo, nie jest to jednak taniec parami. Hałasy i muzyka budzą starszych mieszkańców osady. Wychylają się głowy z domów lub po prostu z kulis. Jednak na różnej wysokości

GŁOS I

Cicho.

GŁOS II

Cisza tam.

STARUCHA

Dajcie się wyspać ludziom i czartom.

GŁOS I

Diabły nie śpią.

KOT

Licho nie śpi.

GŁOS II

Ale ja chcę spać.

Zebrani zatrzymują się na chwilę, ale zaraz rozpoczynają ten sam taniec, tylko szeptem i na paluszkach, powtarzają cichuteńko pierwszą zwrotkę

Scena 6

Na scenę wchodzi Policjant

POLICJANT

Co tu się dzieje? Co za wrzaski?

Ognisty taniec ustaje, ale ludzie nadal kołyszą się rytmicznie, samymi biodrami i rękami, jak w bossa novie. Ten płynny ruch trwa do końca sceny. Lekkie akcenty perkusji i fletu

ANDREA

Tego tylko brakowało. Policja.

POLICJANT

Co za gwałt?

MARIA

Zareczyny Margarity.

ALEKOS

Nasze zareczyny.

ZAKOCHANA

Zatańcz z nami.

POLICJANT

Jeszcze czego.

ZAKOCHANY

Napij się z nami.

POLICJANT

Jeżeli nie ustaną te wrzaski, każę was wszystkich pozamykać do aresztu.

PERYKLES

Czyżby? Ot, tak sobie?

MARIA

Dziewczyny też?

Chichoty babskie

STARUCHA

Nie poradzisz sobie z nami. Sam jeden na tyle pięknych panien.

MARIA

Figa z makiem.

Policjant goni Marię między wyspiarzami. Marii udaje się uciec. Śmiechy

POLICJANT

Zapamiętam cię, rozpustnico!

PERYKLES

Ejże! Muzykanci! Do dzieła!

*Muzyka zaczyna grać O Margarito; jest to jednak wersja, którą tańczący odno-
szą do Policjanta, jak w zabawie „Stary niedźwiedź mocno śpi”*

WSZYSCY

śpiewają

Ach, margerytko pośród skał,
Ach, jaki tutaj wicher wiał,
kto ciebie do nas przywołał.
Kto cię utulił – o luli, luli,
kto ci życie dał.

POLICJANT

Protestuję. Nie jestem margerytką.

MARIA

Precz z roślinami.

WSZYSCY

śpiewają nadal

Ach, margerytko pośród skał,
Ach, będziesz tutaj kłopot miał,
Kto za co tobie zapłacił,
żeś się wzbogacił,
kto ci forszę dał?

Policjant strzela w górę. Taniec i muzyka urywają się jak podcięte batem.

Wszyscy milkną

POLICJANT

Wyspiarze! Rozchodź się o to, że w naszym mieście raczy przebywać wielce
szanowny Dymitris Kukukieris. Żądam, żebyście nie przerywali jego snu.

PERYKLES

Jego wielce wielmożnego snu.

POLICJANT

Milcz, bo wrócisz za kratki.

PERYKLES

Tu mi nie pięknie pachnie.

POLICJANT

Nasz gość chce wypocząć.

ALEKOS

A tobie co do tego?

STARUCHA

Jeśli wypocznie, naje się do syta, to będzie z nami robił interesy.

PERYKLES

I okradał nas jak wszyscy.

CHŁOPAK I

Dobrze mówi. Tańczmy.

Zaczyna grać muzyka, lecz zaraz urywa się. Na scenę wjeżdża na plecach swego służącego, na tureckim siodle, gruby jak beczka kupiec Dymitris w nocnej koszuli i czepku na głowie, niczym korona. W ręce dzierży dzbanek wina. Wjeżdżają na melodii Do złota złotko z następnego aktu

POLICJANT

Oto on. Szanowny, wielce szczodroblivy, ba, nawet rozrzutny Dymitris Kukuris.

DYMITRIS
pijany

Kuku...

MARIA

Dymitrze. Chodź bliżej. To zaręczyny Margarity.

DYMITRIS

Kuku... Jestem kuku...

MARGARITA

Niech coś powie. On tylko gdacze.

DYMITRIS
w środku koła

Chcę spać. Kuku...

do Policjanta

Rozpędź ich. Dobranoc.

POLICJANT

Jazda. Dobranoc.

ALEKOS

Prawdę mówiąc, jest już biały dzień.

ZAKOCHANI

Chcemy tańczyć.

MARGARITA

Nic nas nie obchodzi ta beczka soli.

DYMITRIS

Za pozwoleniem.

CHŁOPAK I

Beczka wina.

CHŁOPAK II

Zjeżdżaj do Aten.

MARIA
nuci

O Margarito, kochaj mnie...

DYMITRIS
bliski płaczu

Nie lubię muzyki.

POLICJANT

Słyszycie? Nie lubimy muzyki.

CHŁOPAK I

Jeszcze usłyszycie kocią muzykę.

KOT

Powiedzmy – psią muzykę.

CHŁOPAK I

Kradniecie nasze winogrona.

ANDRYKOS

I nasze ryby. Nasze żony.

ZAKOCHANA

Brakuje nam słodkiej wody.

ZAKOCHANY

I świąt nam brakuje.

STARUCHA

I wesołości, do diabła!

POLICJANT

Zabraniam...

PERYKLES

Tańczmy, wyspiarze.

POLICJANT

Zabraniam, zabraniam, zabraniam.

PERYKLES

Tańczmy. Śpiewajmy, rozprawiajmy.

DYMITRIS

przez sen

My, Dymitris, pan na siedmiu kufrach zielonych...

POLICJANT

My, Dymitris...

CHŁOPAK I

Nie zwracajmy na nich uwagi, to nudziarze.

ZAKOCHANA

O, ten już śpi.

Wskazuje na kupca, który w istocie kiwa się na beczkach lub na skale

Poprawmy mu poduszki.

Układa grubasa do snu jak lalę. Chichoty

ZAKOCHANY

Stary niedźwiedź mocno śpi.

POLICJANT

O to chodzi, że słabo.

PERYKLES

Przyjaciele. Jutro o świcie rybacy na sąsiedniej wyspie zaczynają strajk. Przyłączmy się do nich!

CHŁOPAK II

Ja jestem rybak małorolny.

ANDREA

Nie stać mnie na to.

PERYKLES

Wszystkich na to stać.

CHŁOPAK II

Mówisz tak, bo nie masz łodzi.

MARIA

Czy złapałeś kiedy rybę?

PERYKLES

Pragnę łowić ryby tak jak wy, ale niech nam płacą za nie jak za srebro, a nie jak za piasek.

STARUCHA

Nie miałam tego gadania w kabale.

ANDRYKOS

Uwierzcie mu, ludzie! On jest silny. Spójrzcie!

do Peryklesa

Peryklesie, przyjmij to ode mnie.

wręcza Peryklesowi olbrzymią podkowę

ANDREA

Tylko pamiętaj, że za dziesięć lat mamy mieć biały dom z ogrodem.

ALEKOS

Ja ci go wybuduję. Przyrzekam.

MARIA
wskazując na podkowę

Co to? To dla słonia?

ANDRYKOS

On ją złamie, zobaczycie.

CHŁOPCY

Ejże! Niech tylko spróbuje!

STARUCHA

Przyłączę się do strajku, jak Boga kocham, do czarta.

CHŁOPAK I

Przyłączę się do strajku.

Perykles wdrapuje się na beczkę z winem. Perkusje drżą delikatnie jak przed burzą. Perykles długą chwilę gnie podkowę przy kompletnym milczeniu gapiów.

Wreszcie – zgina. Rozlega się jęk zachwyty

WSZYSCY

Oooo!!!

CHŁOPAK II

Przyłączam się do strajku.

GŁOSY

I ja! I ja! I ja!

ALEKOS

Przyłączam się.

POLICJANT

Protestuję! To agitacja.

MARGARITA

Tańczmy, cieszymy się, jutro nie trzeba wcześniej wstawać!

Otaczają Policjanta. Wszyscy tańczą wesoło, a dziewczyny bawią się z policjantem w kotka i myszkę. Śpiewają przy tym na melodię z aktu II Nie udawaj Greka.

DZIEWCZYNY
z Marią na czele śpiewają

Nie udawaj króla,
nie udawaj franta,
w oczy prosto patrz,
wywiedziemy w pole
pana policjanta,
fujareczko graj, ech graj.

POLICJANT

Ja się z wami policzę!

MARIA

Wąsaty karaluch!

Łapie go za wąs

POLICJANT

Ach ty! I pomyśleć, że pomagałem ci nosić wodę.

ALEKOS

Bo przy studni ciemno!

MARIA

Nie chcę być panią sierżantową.

PERYKLES

Nie dla władzy młode winogrona.

POLICJANT

A ty się nie wtrącaj. Powiedz lepiej, co będziesz robił, kiedy już wygrasz strajk i narobisz bałaganu. Będziesz się włóczył po górach czy po więzieniach?

CHŁOPAK II
cały czas wstawiony

Zostanie poławiaczem gąbek.

PERYKLES

Pojadę na Cypr.

MARGARITA

Co cię tam ciągnie, Peryklesie?

PERYKLES

Walka!

MARIA

Znowu walka...

ALEKOS

Mów, Peryklesie.

CHŁOPAK II

Gdzie są fakty.

STARUCHA

Sto lat żyję na tej wyspie i nie widziałam żadnego faktu, tylko same komentarze!

ALEKOS

Przywiozłeś ulotki, gazety?

CHŁOPAK I

Czytaj.

PERYKLES

znów wchodzi na podwyższenie i zwraca się to do Policjanta, to znów do przyjaciół

Słuchajcie. I wy, i wy – słuchajcie. To przemówienie arcybiskupa Theokletosa.

KOT

W imię ojca i syna.

Perykles przemawia jak na wiecu. Przemówienie jest autentycznym, cytowanym przez autorkę według zbioru „Grecja Współczesna”.

PERYKLES

...tak i tak... Cypr... dziesiąt siedem. Aha: „Oświadczamy, że nadszedł już czas, abyśmy wszem wobec mówili językiem prawdy. Wyrażając uczucia każdego Greka, deklarujemy, że hellenizm, jako państwo i jako naród, nie może

dłużej tolerować obecnej sytuacji. Sprawa Cypru jest wyższa ponad przyjaźnię, ponad sojusze, ponad wszelkie interesy. O wolność Cypru wszyscy Grecy, gdziekolwiek się znajdują...

ALEKOS

Gdziekolwiek się znajdują...

DZIEWCZYNY

Gdziekolwiek się znajdują...

PERYKLES

...będą walczyć nadal, pójdą naprzód, nie zważając na tak zwany sojusz i inne puste frazesy, albowiem sojusznicy nasi, przy każdej okazji, jak jeden mąż stają u boku tyrana!

POLICJANT

To demagogia. Czarna magia.

DYMITRIS

przez sen

Kuku...

Policjant podtrzymuje kupca, jak dziecinę gotową spaść ze skały.

PERYKLES

...Nadszedł już czas, abyśmy uczyli, że sprawy narodowej nie zdradza się na rzecz frazesów. Odwagi, wyspiarze!”.

CHŁOPAK I

Dobrze mówi!

MARIA

To niebezpieczne.

ANDREA

Ale ciekawe.

KOT

Niebezpieczne i ciekawe. Ciekawe i niebezpieczne.

PERYKLES

Wyspiarze! Komu znudził się pysk tego policjanta, niech jedzie ze mną na Cypr.

ALEKOS i CHŁOPCY

Niech żyje Perykles!

PERYKLES

A kto zatęskni za pyskiem tego policjanta, niech ze mną powróci tutaj, a zrobimy porządek i na tej kupie kamieni!

POLICJANT

Milcz. Jesteś aresztowany.

CHŁOPAK II

Ha, ha, ha. Przez ciebie jednego, tak?

MARIA

Dobry sobie...

DYMISTR

przez sen

Wszyscy jesteście aresztowani.

MARGARITA

Gadaj zdrów.

bierze flecik od Chłopaka II i gra nad głową Dymitrisa początek Nie udawaj...

Scena 7

Wchodzą dwaj nowi policjanci. Mogą to być Obieżyświaty, nawet nie tak starannie przebrane. Wyłazą im tułaczę pstre szmatki spod mundurów

POLICJANT II

Rozejść się.

POLICJANT

Czy chcecie wszyscy powędrować na Diabelską Wyspę?

CHŁOPAK I

Ta też nie jest anielska.

POLICJANT

Moi ludzie robią z wami porządek.

wskazuje na Peryklesa

Weźcie tego człowieka. Jest aresztowany.

POLICJANT III

gapowato

Którego? Tęgo?

sięga po Alekosa, który jest pod ręką

POLICJANT

Nie tego, tamtego!

Wskazuje Peryklesa, który wciąż stoi na beczce. Policjanci go stamtąd ściągają
Za to, że wszczynaleś bunt i obrzucałeś mnie wyzwiskami, pójdziesz do więzienia na ładnych parę latek. Jeśli pamiętam, to czeka tam na ciebie jeszcze ciepłe legowisko.

POLICJANT II

Pasą się jego wszy...

POLICJANT III

He, he, he.

POLICJANT

A ci tutaj wesele wyprawiali.

POLICJANT II

Czas by do stołu siadać.

POLICJANT III

„Nie pchaj widelca w homara. To dla generała”.

POLICJANT II

A homary w Grecji są?

POLICJANT

W Grecji wszystko jest.

ANDREA

To tylko u nas nic nie ma.

Nowi policjanci biorą Peryklesa pomiędzy siebie

POLICJANT

niczym prokurator

Wyprowadzić go. Chyba nie będzie wierzął, co?

POLICJANCI

He, he.

DYMISTRIS

ziewa. Przez sen

„Przecie Grecy, a Ormianie, a Cyganie – to jedno. Sprzeda ci taki gąbkę albo złotą rybkę i tylko węszy – jak cię wykiwać”.

MARIA

Muzyka. Gdzie się podziała muzyka?

DYMISTRIS

przez sen

Zdrowie młodej pary...

POLICJANT

do Peryklesa

Doigrałeś się.

ALEKOS

do Policjanta

Naprawdę chcesz go uwięzić? Postawić pod sąd?

POLICJANT

No przecież. On to lubi.

ALEKOS

Zamierzasz zabrać go z tej wyspy i wywieźć Bóg wie dokąd?

POLICJANT

Zamierzam. A coś ty taki ciekaw. Chcesz się zamienić?

ALEKOS

Chcę.

POLICJANT III

Ha, ha...

Śmiech raptem się urywa

ALEKOS

Żebyś wiedział. Chcę się zamienić. Chcę zamiast niego pójść do więzienia.

MARGARITA

krzyczy

Alekos!

POLICJANT

Ludzie, ten człowiek zwariował.

PERYKLES

To być nie może, Aleko. Bracie... Jesteś zbyt młody.

POLICJANT

„Chcę się zamienić”. Czyste kpiny z władzy.

ALEKOS

A przecież... Bywały takie wypadki.

STARUCHA

Nie w mojej kabale.

ALEKOS

Ludzie. Perykles jest na tej wyspie potrzebny. A ja... Co tam... Sam mówiłeś – jeszcze nie wyrosłem.

MARIA

Margarito, powiedz coś.

MARGARITA

Niech idzie. Obiecałam nie beczeć.

ANDREA

Głupia. Sto razy głupsza od najgłupszej gąbki z tego morza.

ANDRYKOS

Ale miła.

KOT

Nim ten chłopak wróci, stuknie jej trzydziestka.

ALEKOS

Peryklesie, zgadzasz się?

PERYKLES

pauza

Zgoda. I nie zapomnę o tym.

GŁOSY

Wiwat Alekos! Wiwat! Niech żyje!

POLICJANT

Głowa mi pęka. Bierzcie tego człowieka.

POLICJANT III

wskazując na Peryklesa

Tego?

POLICJANT

Nie tego! Tamtego.

Policjanci uwalniają Peryklesa, biorą między siebie chłopca

POLICJANT

Trzy, cztery. Naprzód marsz. Do aresztu, a potem na statek.

PERYKLES

Czekajże. On chce coś powiedzieć.

MARIA

Dajcie mu mówić.

POLICJANT

No co tam? Czego chcesz, człowieku?

ALEKOS

Chcę się pożegnać z Margaritą.

POLICJANT

No co tam? Jak uważacie, chłopcy? Ma ją uszczypnąć?

POLICJANT III

Niech ją uszczypnie, byle dobrze.

POLICJANT

Żegnaj się. A prędko. Dość czasu z wami zmitrężyłem. Mam obowiązki państwowej wagi na głowie.

*Tłumek rozstępuje się, aby Alekos mógł się pożegnać z Margaritą.**Przez chwilę para kochanków jest sama, choć nie samotna*

ALEKOS i MARGARITA

śpiewają Piosenkę o Białym Okręcie

Usypia morze,
 ustają krzyki mew
 i białe okręty znikają we mgle.
 A ja, gdy zajdą zorze,
 tylko o tym śnię, o Boże mój,
 by okręt siwobiały
 chciał zabrać mnie z tej skały
 w morze – hen...
 I tylko o tym śnię,
 od lat, od wielu lat,
 by okręt świetlisty
 chciał zabrać go z tej wyspy szarej
 w jasne morza ze słodszych wód.

Okręcie biały,
ze sobą zabierz nas,
a bieda i krzywda niech znikną we mgle...

ALEKOS

Ty zmień się w białą mewę,
miła panno ma,
najmilsza ma,
i lekka jak opłatek
przybywaj na mój statek,
płyńmy w dal.
W białą mewę zamień się
i fruń przez łaki chmur,
na skrzydłach ptaszęcych
przybywaj za okrętem białym
w lepsze morza ze słodszych fal.

Kupiec płacze przez sen wraz ze służącym

MARGARITA

Pofrunę za tobą, dokąd zechcesz, Alekosie. Lecz co będzie, jeśli twój okręt zgubi się we mgle?

ALEKOS

Zawołam ciebie.

MARGARITA

A jeśli twój okręt ucierpi od burzy?

ALEKOS

Naprawię go.

MARGARITA

A jeśli go utracisz?

ALEKOS

Potrafię go odzyskać, Margarito.

POLICJANT

No, no! Dosyć tego szeptania.

KOT

Z szeptania jeszcze nigdy nic dobrego...

POLICJANT

Trzy, cztery, sześć. Do aresztu, a potem na statek.

Pantomima: cała kawalkada rusza w rytm bardzo zwolnionej pieśni O Margarito w kierunku kulis, okrążając scenę. Ni to taniec, ni to pochód. Kołysanie się, jak w scenach półtańczonych

POLICJANT

odwraca się, gdy już ma odejść

Ma być spokojnie i wesoło!

Wszyscy odchodzą. Światła zielenieją. Na scenie zostaje sama Margarita ze zwieszoną głową. Zasuwa się kurtyna i dopiero potem ustaje melodia zwolnionej pieśni

AKT II

*Rzecz dzieje się w balladzie. Upłynęło dziesięć lat.
Jest rok 1967, po kwietniowym przewrocie faszystowskim – jesień lub zima.
Bohaterowie ci sami, nieco starsi. Ale że to ballada – dziewczyn nie musi-
cie tak odmieniac. Na proscenium ta sama kurtyнка, tylko zaklejona byle jak
wytartymi hasłami i plakatami przeciw „Goryłom”. Początek aktu II dzieje się
w więzieniu. Na proscenium stoi cela, a w niej siedzi lub pólleży Alekos. Celi
pilnują dwaj strażnicy. Są to ci sami aktorzy, którzy grają Obieżyświatów*

Scena 1

ALEKOS

w głębi celi śpiewa do siebie piosenkę z I aktu
Grecja ma oczy czarne...

STRAŻNICY
śpiewają

Ta historia dzieje się w balladzie,
a w balladzie tak to bywa,
że gdy chłopak we więzieniu,
to dziewczyna nieszczęśliwa,
że gdy chłopak we więzieniu,
to dziewczyna nieszczęśliwa.

STRAŻNIK I
do drugiego

Myślisz, że nieszczęśliwa?

STRAŻNIK II

Jeszcze jak!

STRAŻNIK I

I tęskni za nim?

STRAŻNIK II

Aha.

STRAŻNIK I

Jak sikorka za majem?

STRAŻNIK II

Oczywiście.

STRAŻNIK I

Jak oślica za wodą.

STRAŻNIK II

Jakżeby inaczej.

STRAŻNIK I

Jak wierna gwiazda?

STRAŻNIK II

Ma się rozumieć. To dziewczyna z ballady.

STRAŻNICY
śpiewają

Ta historia dzieje się w balladzie,
a w balladzie tak się składa,
że gdy chłopak we więzieniu,
to dziewczyna bardzo blada.

STRAŻNIK I

Błada!... Może i siwa?

STRAŻNIK II

do Alekosa widocznego w celi podobnej do klatki

Hej, ty tam! Który to już raz do nas zawędrowałeś?

Alekos nie odzywa się

STRAŻNIK I

Chyba szósty.

STRAŻNIK II

A może siódmy...

STRAŻNIK I

Siódmy raz dla ciebie słałem więzienną kołyskę.

STRAŻNIK II

Że też ci się nie znudzi...

STRAŻNIK I

Podłe życie masz, co?

STRAŻNIK II

Od wyspy do wyspy, od strajku do strajku, od biedy do biedy. Wystarczy, nie?

STRAŻNIK I

Nie posiedziałbyś sobie po naszej stronie kratki? Dziesięć lat w twoim zawodzie to wystarczy. Pora na emeryturę...

STRAŻNIK II

Dziesięć lat! Fiu, fiu! Order mu się należy.

STRAŻNIK I

Słyszysz? Order ci się należy.

ALEKOS

Z więziennego chleba.

STRAŻNIK I

...A przez te dziesięć lat wiele się zmieniło w Grecji.

STRAŻNIK II

Na lepsze.

STRAŻNIK I

U nas się może zmieniać tylko na lepsze.

STRAŻNIK II

Dawniej co drugi dzień strajkowali: a to wypiarze, a to tragarze, a to stolarze...

STRAŻNIK I

Bałaganiarze!

STRAŻNIK II

Huncwoty.

STRAŻNIK I

A potem sądy, poglądy...

STRAŻNIK II

Wezwania, zeznania...

STRAŻNIK I

Teraz tego wszystkiego nie ma! Teraz ta oto pałeczka to moje berełko. Co krok, to wyrok.

STRAŻNIK II

Żadnego sądenia, ględzenia.

STRAŻNIK I

Szast prast i po rozprawie.

STRAŻNIK II

Dobre, co?

STRAŻNIK I

Zastanów się, Alekos. Nasza służba nie drużba, ale zawsze siedzisz po tej stronie kratki.

STRAŻNIK II

Potrzebni nam są tacy jak ty – zdrowi chłopcy ze wsi.

STRAŻNIK I

Albo drwale leśni.

STRAŻNIK II

Zęby zdrowe jak u wilka, żadnych znajomości w mieście, żadnego zawodu, a żyć się chce.

STRAŻNIK I

I popić młodego wina...

STRAŻNIK II

Dostałbyś mundur, berełko, buty...

STRAŻNIK I

Całkiem nowe buty, Alekos.

ALEKOS

I co jeszcze? Gwiazdę z nieba? A może od razu trzy gwiazdki?

STRAŻNIK II

Byłbyś panem. W domu nie masz pewnie własnego łóżka.

STRAŻNIK I

Śpisz między kotem a myszą, między zdechłą rybą a chudym osłem.

STRAŻNIK II

No, co tam, nieboszczyku, co myślisz o naszych radach?

STRAŻNIK I

Dziesięć lat temu obiecałeś teściowej biały domek z ogródkiem. I co?

STRAŻNIK II

No, co myślisz?

ALEKOS

Nic nie myślę. Śpię.

odwraca się

STRAŻNIK I

Śpi tak od kwietnia. Jak długo można spać?

ALEKOS

śpiewa do siebie, półleżąc

Grecja ma oczy czarne
i suknię ma błękitną jak niebo.

Wyspy to jej korale,
a gwiazdy snu jej strzegą.

A w morzu błyszczy sól,
a ta sól to łyzy...

O, grecki kraju mój,
wolność ci się śni.

Alekos przeżywa śpiew

STRAŻNIK I

Jak uważasz, Alekos. Jak ci posłałem, tak się wyśpisz.

Scena 2

Z wyspy do więzienia przybywa Policjant

POLICJANT

tańczy przez chwilę na środku sceny. Jest to rodzaj powitania

Jak się macie, chłopcy?

STRAŻNIK I

Pierwszorządnie. Co nowego?

POLICJANT

Przywiozłem wam pocztę z wyspy.

STRAŻNIK II

Czy jest coś dla tego tutaj? Strasznie tęskni za dziewczyną.

STRAŻNIK I

Jak zwierz po prostu.

POLICJANT

Tak. Dla niego też coś jest.

STRAŻNIK I

Dawaj.

STRAŻNIK II

mruga

Od niej, co?

POLICJANT

Od niej. Ale widzicie – trochę mi to nie na rękę. Sam Dymitris Kukukieris chciałby się z nią ożenić. Prosił mnie o pomoc. Wiecie, jak jest. Ja też chcę się jakoś urządzić.

STRAŻNIK I

A kto to taki, ten Kukukieris?

POLICJANT

Wielki bogacz. Brzuchaty... Piękny.

Nuci. Przedrzeźnia chód Kukukierisa. Piosneczka płynie bez akompaniamentu, również na melodię Nie udawaj Greka

Jestem typ z Gogola,
ale coca-cola płynie
w żyłach mych.
Nudna moja dola,
a ja wszak bym wolał
kochać w taką noc.

Oczy mam nieładne,
włosy mam szkaradne,
każda mówi „pas”.
Ale któraś wpadnie,
złote złotko kradnę,
żeby kupić was.

mówi

Ot, co. Obiecałem mu pomóc w interesie.

STRAŻNIK I

W ożenku, chciałeś powiedzieć.

POLICJANT

Tak jest.

STRAŻNIK II

Zachciało się staruchowi młodego wina.

STRAŻNIK I

Kwaśnych jabłek.

STRAŻNIK II

Zielonych winogron.

POLICJANT

Ale coś chyba da się zrobić?

STRAŻNIK I

Zapewne.

STRAŻNIK II

Tylko że ona pisze do tamtego.

POLICJANT

Właśnie.

STRAŻNIK I

Cóż, znane są sposoby...

POLICJANT

Mam amerykańskie papierosy.

STRAŻNIK II

A i butelczyna też by się jakaś nie znalazła?

POLICJANT

Jakby zaszła potrzeba...

STRAŻNIK I

Można by w tym liście co nieco przerobić.

STRAŻNIK II

A mnie tam go szkoda.

wskazuje na Alekosa

Patrzcie, jaki ma pysk marny.

STRAŻNIK I

Nie bądź baba. Gdzie ten list?

*Policjant wyciąga list. Rozlega się na chwilę motyw Piosenki o Białym Okręcie.
Milknie, gdy Policjant zacznie czytać*

STRAŻNIK I

Czytaj.

POLICJANT

„Ukochany Alekos. W pierwszych słowach mego listu, jeśli chcesz, opiszę ci mój powszedni dzień...”.

Strażnicy zasłuchani, rozmarzeni. Światła przygasają, Policjant wyciera co chwila nos ze wzruszenia, a w głębi w selektywnym reflektorze ukazuje się twarz Margarity, jak buzia aniołka na chmurce. Dziewczyna śpiewa fragmenty listu na melodię Piosenki o Białym Okręcie z aktu I. Akompaniament jeszcze rzewniejszy

MARGARITA

Gdy wstaje ranek,
wybiegam na brzeg
i szukam twej łodzi
na morzu we mgle...

STRAŻNIK I

Napisz, że nie szuka już jego łodzi.

Strażnik II odbiera list od Policjanta i przerabia, kreśli...

MARGARITA

I widzę oczy twoje
w letnim krótkim śnie,
o miły mój,
i w niebie przezroczystym,
i w oczach gwiazd świetlistych,
i na morza dnie.

STRAŻNIK I

Napisz, że jego rysy powoli zacierają jej się w pamięci.

STRAŻNIK II

To się nie zgadza z melodią.

STRAŻNIK I

Musi się zgodzić.

Strażnik II biedzi się nad przeróbką

MARGARITA

Najmilszy chłopcze,
do siebie zabierz mnie,
bo bardziej niż tutaj nie będzie mi źle...

STRAŻNIK I

Napisz: „W gruncie rzeczy nie jest mi źle. Wychodzę za mąż za Kuku...”.

POLICJANT

Kukukierisa.

STRAŻNIK I

Za takiego i takiego. Bądź zdrow.

STRAŻNIK II

Twoja na zawsze Margarita.

STRAŻNIK I

Jaka „twoja”? Po ślubie z innym?

STRAŻNIK II

„Z poważaniem. Margarita”.

POLICJANT

Tak będzie dobrze. Oto upominki od szczęśliwego oblubieńca.
wręcza strażnikom po butelce

MARGARITA

Na tym kończę ten list, całuję cię stokrotnie i wypatruję pierwszej gwiazdy,
która jest jedyną naszą przyjaciółką. Twoja na zawsze – Margarita.

*Rozlega się na krótką chwilę motyw Piosenki o Białym Okręcie i w rytm tej
melodii twarz Margarity odpływa wraz z obłoczkiem lub powoli się rozpływa.
Zmiana światła. Powrót do jasności*

STRAŻNIK I

wskazując na torbę Policjanta

Już więcej nic tam nie ma?

POLICJANT

Nie.

STRAŻNIK I

No to dawaj. Zaniosę mu ten list. Tylko zaklej porządnie.

*Policjant odbiera list i pedantycznie ślini. Oddaje Strażnikowi I.
W tym czasie Strażnik II otwiera butelkę i smętnie popija*

STRAŻNIK I

zbliżając się do celi

Alekos, jest coś dla ciebie.

ALEKOS

Od Margarity?

STRAŻNIK I

Ja tam nie wiem... Może i od Margarity.

*Alekos czyta. Słysząc dyskretny motyw melodii Grecja ma oczy czarne wykony-
wany cicho przez chór za sceną. Chłopak nieruchomieje w pozie pełnej smutku.
List wypada mu z dłoni. Policjant w rytm melodii, tańcząc, odpływa ze sceny.
Melodia się urywa*

STRAŻNIK II

pociąga dłuższy łyk z butelki i zaczyna chlipać

Nie, ja tego nie wytrzymam. Jakie my jesteśmy straszne świnię!

STRAŻNIK I

Niemyte.

STRAŻNIK II

Nieogolone.

STRAŻNIK I

podpity na wesoło. Ryczy i podtańcowuje

Grecja ma oczy czarne
I suknie błękitne jak niebo...

STRAŻNIK II

Tego się nie tańczy!

Strażnik I zamiera w fantazyjnej pozie

STRAŻNIK II

Patrz, jak on cierpi. Jak on strasznie cierpi. Przeze mnie tak cierpi, oślego
syna. Bodaj mnie szlag trafił! Bodaj mnie gołąb rozdeptał, bodajbym wpadł
do śmierdzącej studni...

STRAŻNIK I

Dosyć tego.

do Alekosa

Nie tęsknić! Pora na mały spacer. Dużo oddychać, mało myśleć, dobrze trawić.

szuka kluczy po kieszeniach i nuci

Niech dźwięczą wesoło kajdany me...

Niech dźwięczą wesoło...

znajduje klucze

No, jazda.

Pantomima na tle melodii Nie udawaj Greka. Strażnicy, brzęcząc kluczami, otwierają celę. Wyprowadzają Alekosa, wspólnie z nim biorą celę na plecy niczym gigantyczną klatkę i dźwigają dookoła proscenium w rytmie melodii. Dźwiganie absurdalnie ciężkich przedmiotów nieprzypadkowo powtarza się tu po raz drugi i trzeci, bo to popularne na wyspach. Cała kawalkada w rytmie tanecznym schodzi w kulisę lub w wypadku sceny obrotowej – odpływa w głąb horyzontu. Jeśli to scena zwykła – rozsuwa się malowana kurtynka

Scena 3

Ukazuje się ta sama wioska co w akcie I. W rogu sceny, zamiast kuźni, znajduje się chata Staruchy, inaczej zwanej Fałszywą Wrózką. W głębi skały, przystań, łódzie, rybackie sieci, beczki... Na scenie w tanecznym rytmie gromadzą się wszystkie dziewczyny ze wsi i piorą bieliznę. Używają przy tym drewnianych kijków, którymi akcentują rytm pieśni

DZIEWCZYNY

śpiewają piosenkę Potrzebny mi jest narzeczony

Potrzebny mi jest narzeczony,
nieduży wzrostem, zwykły chłop, byle był,
by parę oczu miał zielonych
i żeby nie za dużo pił.
(Niechby w nocy mi się śnił).

Bo z narzeczonym przez wioskę iść
to jest wesołe, z tym warto żyć,
niech sobie nawet będzie zły, byle był –
(niechby w nocy mi się śnił).

Już chciałam precz wygnać grzeszne myśli te,
A serce spać nie chce,
choć ja w cerkiewce
co dzień modłę się.

Potrzebny mi jest narzeczony,
nie taki znowu wielki pan, Bóg wie kto –
niech będzie rybak małorolny

i tylko gdy zapadnie mrok,
niech przychodzi cały rok.

Bo z narzeczonym przez wioskę iść –
to jest wesołe... itd.

Piosenka może przejść w żywiołowy taniec, ale może też trzymać się sytuacji związanej z praniem. Po skończonej pieśni dziewczyny pochylają się, zbierają bieliznę i odchodzą, dźwigając kosze na głowie. Odchodzą, tańcząc. Ostatnia idzie Margarita, również krokiem tanecznym

Scena 4

W rytm trwającej jeszcze melodii Narzeczonego Margaritę dogania Dymitris. Gruby kupiec jedzie na służącym jak na osiołku. Służący dźwiga na plecach ozdobne siodło tureckie

DYMITRIS

Ej, Margarito! Dokąd tak się spieszysz?

MARGARITA

Idę na bal. Nie widzisz?

DYMITRIS

Pomogę ci.

chce wziąć jej ciężary

MARGARITA

Odkąd to takiś dla mnie łaskaw?

DYMITRIS

Jesteś piękna jak dukatowe złoto.

MARGARITA

Może i piękna. Ale nie dla ciebie.

DYMITRIS

A więc pamiętasz jeszcze tego szaleńca?

MARGARITA

To nie szaleniec. Jest mądrzejszy od ciebie.
Służący chichocze oślim głosem

DYMITRIS

śpiewa na melodię Nie udawaj Greka z groteskowym akompaniamentem
 Włosy mam zielone,
 oczy mam czerwone,
 każda mówi pas,
 ...Ale któraś wpadnie,
 złote złotko kradnę,
 żeby złowić was.

*Służący wykonuje do rytmu służalczy taneczek, połączony z efektami
 kastanietów*

MARGARITA

Phi!

DYMITRIS

Zgoda, może nie jestem w twoim typie. Ale mam kufer pieniędzy złotych
 i kufer pieniędzy zielonych.

chce objąć dziewczynę

MARGARITA

wyrywając się

Puść!

DYMITRIS

Fuczysz na mnie jak sowa, ale potrafiłbym cię ugłaskać!

MARGARITA

chcąc odejść

Nie chcę cię nawet słuchać.

DYMITRIS

Nie odchodź. Masz takie ładne ramiona, takie rozwiane włosy... Powiedz,
 czego pragniesz?

MARGARITA

Niczego, co ty mógłbyś mi dać.

DYMITRIS

Powiedz mi, czy widziałaś kiedy brylant?
pokazuje dziewczynie pierścień

MARGARITA

Wiem, że brylanty to świecące kamienie. Ale nie ma wśród nich takiego, który
 zdołałby rozświetlić czarne dni moje. Na cóż mi brylant w ciemnej sieni?

DYMITRIS

Czy chciałabyś mieć służącą? Ofiaruję ci dwie – jedną czarną, a drugą białą.

MARGARITA

Dziewczyny na tej wyspie są silne i zwinne jak kotki. Ale nie ma takiej, która
 zdołałaby udźwignąć łzy moje. Na cóż mi więc służąca?

DIMITRIS

Margarito... myślałem, że lubisz pachnące życie i klejnoty.

MARGARITA

Któż tego nie lubi.

DYMITRIS

Każdy. A ty bardziej niż inni.

MARGARITA

A czemuż to?

DYMITRIS

Bo nosisz wodę i pierzesz bieliznę wystrojona w błyszczący naszyjnik.

MARGARITA

To tęcza.

DYMITRIS

Widzę. Twój naszyjnik migocze jak tęcza. Z czego jest zrobiony?

MARGARITA

Z nadziei.

DYMITRIS

Nie znam takiego kamienia. Gdzież go wydobywają?

MARGARITA

Gdzieś na świecie.

DYMITRIS

Dziewczyno, jeśli przywiozę ci do twego naszyjnika kolczyki zrobione z kamienia nadziei, to czy zostaniesz ze mną?

MARGARITA

Spróbuj. Spróbuj, jeśli potrafisz.

DYMITRIS

Gdzie mój koń? Ruszamy! Ejże, ruszamy.

Wsiada na służącego, odjeżdżają tanecznym krokiem, w rytm melodii Nie udawaj Greka Margarita odchodzi, tańcząc w rytm tej samej melodii

Scena 5

Ledwie Margarita i Dymitris opuścili scenę, zza beczek wyłania się podśluchująca dotąd Maria i śmieje się do rozpuku. Śmiech i jej pojawienie się na scenie nakłada się jeszcze na rytm Nie udawaj Greka

MARIA

Oj, nie mogę. A to heca, tęczę jej kupi! Nie, jeszcze lepiej, nadzieję jej kupi! A to ci mądrała na czterech nogach...

zaśmiewa się

POLICJANT

wchodzi

Co to za hałasy, rozejść się!

zauważa Marię. Lekko zmieszany

A to ty, Marija!

MARIA

Dużoś stracił. Stara beczka oświadczyła się Margaricie.

POLICJANT

No i co?

MARIA

No i dobrze.

POLICJANT

zadowolony

Będzie wesele? Kiedy?

MARIA

Kiedy kupi jej tęczę.

POLICJANT

Masz ci los! Znowu niesubordynacja.

MARIA

Co mówisz?

POLICJANT

Nic. Złoszczę się.

MARIA

Czy tobie Dymitris też obiecał coś tęczowego?

POLICJANT

To i owo.

MARIA

Pagony uszyte z nadziei?

POLICJANT

W pewnym sensie. W ramach praworządności, rzecz jasna.

MARIA

Nic nie rozumiem. Jesteś swatem Dymitrisa?

POLICJANT

Można to i tak nazwać.

MARIA

I za udane swaty obiecał ci nagrodę.

POLICJANT

Tak, za swaty.

śmieje się

Ach ty! Wesola jesteś i sprytna jak kocica. Pocałuj mnie.

MARIA

Nie chcę. Nie lubię mundurowych.

POLICJANT

zbliżając się do dziewczyny

No, no! Samo przebywanie w pobliżu władzy uszlachetnia. Upiększa...

MARIA

Kiedy nie chcę.

POLICJANT

dotyka ramion dziewczyny

Pieszczoty władzy są słodsze niż winogrona!

całuje ją natrętnie

MARIA

wyrywając się z objąć

A ty? Jaką mi dasz nagrodę za udane swaty? Czy też naszyjnik z tęczą? Albo chociaż bransoletkę z nadziei?

POLICJANT

Dam ci łyk wina, orzeszki ziemne
i śpiewkę kosa nad głową...

MARIA

A czy to będzie przyjemne?

POLICJANT

Przyrzekam ci. Daję słowo.
Dam ci chusteczkę wyhaftowaną
w najczulsze kwiaty i znaki...

MARIA

A kiedy dasz ją?

POLICJANT

Aż rano.

MARIA

A zbudzi kto nas?

POLICJANT

A ptaki!

MARIA

śmieje się

No widzisz, nie jest jeszcze tak źle, skoro policjant mówi do wiersza.

POLICJANT

A mówiłem?

MARIA

Mówiłeś, mówiłeś.

POLICJANT

No to już nie będę mówił.

rzuca się na dziewczynę, całuje ją natrętnie i przewraca między beczki

MARIA

Uważaj... Drapiesz mnie wąsami.

POLICJANT

Dziewczyny to lubią.

MARIA

Kiedy ja nie wiem, czy ciebie lubię.

POLICJANT

Polubisz... polubisz... polubisz...

Dziewczyna z mężczyzną toczą się między beczkami. Motyw muzyczny Narzeczonego

MARIA

odrywając się na chwilę od Policjanta; serio

Kiedy ja nie tak chciałam, żeby było.

POLICJANT

A jak?

MARIA

Inaczej. Chciałam, żeby było... Żebym była podobna da Margarity, a ty – do Alekosa.

POLICJANT

Nigdy nie jest tak, jak byś chciała, żeby było.

MARIA

A jak będzie?

POLICJANT

Zwyczajnie – jak się zdarzy, jak się złoży. Pójdiesz, gdzie cię fala poniesie. Chodź...

bierze Marię na rękę i przy melodii Łodzie zielone wynosi ją w powolnym tańcu ze sceny. Nie widzimy jej twarzy

Płyńmy i nie spodziewajmy się niczego.

tańcząc z Marią w ramionach, znika ze sceny

Scena 6

Z przeciwnej strony, tańcząc w rytm tej samej melodii, wpływają Andrykos i Andrea oraz ich Kot. Kot tańczy w nieco innym, bardziej skomplikowanym rytmie i wykonuje groteskowe figury

KOT

O to chodzi: „Płyńmy i nie spodziewajmy się niczego”. Tylko wariaci mogą się spodziewać pieniędzy na tej wyspie.

ANDREA

Chodźmy, Andrykosie. Chodźmy. Nie ociągaj się. Dom Staruchy już niedaleko.

KOT

Za lipą, za gruszką,
Za rzeczka, za strużką...

ANDRYKOS

Diabelnie nie lubię chodzić do wrózek.

KOT

Zwłaszcza do fałszywych wrózek.

ANDREA

Innej nie mamy...

ANDRYKOS

To nie wróżka. To czarownica.

KOT

Oko błędne, zimne lica,
czarne sumienie jak piwnica.

ANDREA

Wszystko jedno. Ale może coś wie o amerykańskim robocie dla mnie.

*Znów powraca motyw muzyczny. Tym razem Kuplety Obieżyświatów.
Chwilę wędrują w skupieniu*

KOT

śpiewa w rytm wędrownki na melodię Kupletów

Siódmy dzionek tak już wędrujemy,
siódmy dzionek to jak siódma strofka,
może dzisiaj się dowiemy,
gdzie nadzieja mieszka słodka.
Ta historia dzieje się w balladzie,
a w balladzie tak się dzieje,
że świat zmienia się z dnia na dzień
i kto zechce – ma nadzieję.

*Kłania się zamasyście Andreii. Słysząc głos Staruchy Wróżki wydobywający się
z chatki. Wróżka wrzeszczy jak ptaszydło*

STARUCHA

Hecej? Kto do mnie przybywa? Kogo diabli niosą?

ANDREA

To my. Kowal Andrykos, jego żona Andrea i kot Barabados.

*Ukazuje się dosyć jeszcze młoda, ale niesamowita Starucha w stroju
upiornym*

STARUCHA

Czego chcecie, niedobrzy ludzie? Śniło mi się dzisiaj czerwone wino atramentowe.

ANDRYKOS

I cóż to znaczy?

STARUCHA

Znaczy to, że zła jestem, do diabła! Czyj to kot?

ANDREA

Nasz.

STARUCHA

Ile kosztuje?

ANDREA

Dwa pięćdziesiąt.

STARUCHA

Drogo, jak na takiego głuchego psa!

Kot szczeka ze złością

STARUCHA

O co chodzi?

Wznosi oczy ku niebu i powtarza zaklęcia: „Antonos, Xefanos, Hematos”...

Barabados zaczyna wyć

ANDRYKOS

Przestraszył się czarów. To jest kot racjonalista.

ANDREA

do męża

Byś się wstydził.

do Staruchy

Przepraszam, to prosty kowal.

ANDRYKOS

Chodzi o to, że moja żona pragnie mieć amerykańskiego robota. Chcemy wiedzieć, czy zarobię kiedy dość pieniędzy na takie чудо.

STARUCHA

Hm... A jaka dziś pogoda?

ANDRYKOS

Piękna.

STARUCHA

A która godzina?

KOT

Pięć po wpół do.

STARUCHA

Weźcie wszyscy po garści ziemi i obejdźcie mnie trzy razy dokoła.

Wszyscy schylają się, biorą garść ziemi i krążą w rytm melodii

Margarito, kochaj mnie.

Dobrze.

Wszyscy zatrzymują się w tanecznych pozach
 Teraz stańcie plecami do mnie i powtarzajcie: „Tobor, tobor, tobor”.
Wszyscy powtarzają „Tobor” z akcentem na drugiej sylabie. W tle delikatny
akompaniament perkusyjny. Pod koniec zakłęcz Kot znów krótko wyje

STARUCHA

Andrykosie. Będziesz miał pieniądze owego dnia i w tej godzinie, w której na niebie ukaże się gwiazda.

ANDREA

To mi nowina!

STARUCHA

Nie odwracaj się i nie przerywaj.

Gdy na niebie ukaże się gwiazda,
której nigdy dotąd nie było
ani nie miało być,
wtedy przyjdą do ciebie pieniądze.

To-bor. Skończyłam. Zimno mi w uszy. Możecie iść do domu.

ANDREA

O, moja dola nieszczęśliwa! Nigdy nie będę miała robota. Nigdy, nigdy...

Kot warczy

ANDRYKOS

Ćśśś... Zdaje mi się, że słyszę jakieś wrzaski.

STARUCHA

Przytknijcie ucho do ziemi.

Z dala słychać okrzyki: „Starucho, starucho”...

STARUCHA

Barabadosie. Wejdz na dach i mów, co widzisz.

Kot wchodzi na dach. Słychać: „Starucho, kometa, kometa na niebie!”...

KOT

Widzę pełno ludzi. Zdaje mi się, że cała wieś tu biegnie. Rybacy porzucili sieci, kupcy porzucili kramy. Biegną tutaj i wymachują rękami. Pokazują na niebo.

ANDREA

Może spadnie nam co z nieba?

KOT

Może tłusta rybka?

ANDRYKOS

Na Wyspie Aniołów rozbił się kiedyś włoski statek i kto chciał, ten znalazł puszkę kawy i popielnicę.

KOT

Już są na polanie.

złazi z dachu

Scena 7

Przed domek Staruchy przybywają, oczywiście tańcząc, zdyszani mieszkańcy wioski: Perykles, Maria, Policjant, Zakochany i Zakochana, kupiec Dymitris, chłopcy i dziewczęta. Tańczą w przyspieszonym rytmie pieśń O gwiazdo, daruj mi korale

DYMITRIS

naturalnie na służącym, równie zdyszany jak inni

Starucho. Nad wsią pojawiła się kometa.

ZAKOCHANA

Miała długi zielony ogon i przyfrunęła znad morza.

ZAKOCHANY

Z gór przyfrunęła.

PERYKLES

Jakby z głębi wód.

STARUCHA

Uspokójcie się, szaleńcy. Czy nikt nie wie naprawdę, skąd ona przybywa?

KOT

Ze środka nieba.

STARUCHA

Co to za plotki?

KOT

Żadne plotki. Sam widziałem, tylko nie chciałem powiedzieć.

PERYKLES

Jeszcze chwila, a skręcę kark temu potworowi. Nie wierzę w gadające koty.

KOT

Mój włoski kolega, również gadający kot, profesor Maf Mafioso, miał zwyczaj twierdzić, że być może użycie siły nie jest najwykwintniejszym środkiem przekonywania, ale niewątpliwie skutecznym.

Nad sceną przelatuje gwiazda.

ZAKOCHANA

Starucho. Ratuj nas.

ZAKOCHANY

Boimy się, że to koniec świata.
Znow przelatuje gwiazda.

MARIA

To kometa! Prawdziwa kometa!

DYMITRIS

Na wszelki wypadek padnijmy na kolana i spróbujmy ją przebłagać.

*Wszyscy prócz Staruchy i Kota padają na kolana i śpiewają w zwolnionym
rytmie pieśń O gwiazdo, daruj mi korale*

O gwiazdo,
zlituj się nad wyspą,
nie zmień jej w ognisko,
czemuś ty tak nisko...

DZIEWCZYNY

Ach, zawróć do domowych stron.

STARUCHA

Cisza. Co to za śpiewy? Podnieście się z kolan. Nie ma powodu do płaczu.

Wyspiarze wstają

ZAKOCHANY

Ale gwiazda krąży po niebie. Idź. Zobacz.

DYMITRIS

A ja kupiłem dwa nowe kutry. Wszystko na nic.

ANDREA

Widzę gwiazdę!

STARUCHA

Tak. Ale to nie jest kometa zwiastująca zagładę. To gwiazda dobrych życzeń.

ANDREA

Tobo, tobor. Skąd wiesz?

Kot z tyłu przedrzeźnia Staruchę. Pantomima

STARUCHA

Nie zadaje się takich pytań wróżkom i politykom... Ale odpowiem ci na nie. Oto przebadałam moje sny atramentowe i wszystko się zgadza. Jest to gwiazda dobrych życzeń. Idźcie do domu i dobrze się namyślcie. Nocą wyjdziecie na rynek i powiecie gwieździe wasze życzenia.

MARGARITA

Oby je spełniła.

MARIA

w ciąży

Ja bym chciała jedwabiu ze dwa metry.

ZAKOCHANA

I wstążkę kolorową.

ANDREA

do męża

Słyszysz? Dostanę wreszcie mego robota.

ANDRYKOS

Ee, to jakieś dziwa. Jakże ci gwiazda zrzuci robota z nieba? Może komu po drodze głowę rozbić.

ANDREA

Już ona będzie widziała, jak rzucać.

CHŁOPAK I

A ja bym chciał korale.

DZIEWCZYNA
chichocze

A po co ci korale?

CHŁOPCY
śpiewają

O gwiazdo,
daruj mi korale,
szafirowe albo
złoto-szmaragdowe.

DZIEWCZYNY

A po co te korale wam?

CHŁOPCY

O gwiazdo, daruj mi
wstążeczkę szafirową albo
złoto-szmaragdową.

DZIEWCZYNY

A na co ta wstążeczka wam?

CHŁOPAK I

Ześlij mi jeden sznur,
ześlij mi złoty sznur z warkocza twego
dla dziewczyny mej.

DZIEWCZYNY

A której pannie te warkocze dacie?

CHŁOPCY

Takiej pannie my je da-a-a-amy,
która dobrze życzy nam,
która mocno trzyma z nami,
która nigdy na-a-a-m nie kłamie,
która nasza, która kocha nas,
która nasza, która kocha nas.
O gwiazdo,
daruj mi serduszko,
lukrowane albo
prosto z piekarnika.

DZIEWCZYNY

A po co to serduszko wam?

CHŁOPCY

O gwiazdo,
daruj mi serduszko
z lustreczkiem albo
ze słodkim napisem.

DZIEWCZYNY

A co to za napisy są?

CHŁOPCY

Ześlij mi serce swe,
ześlij mi serce swe z jarmarku nieba dla dziewczyny mej.

DZIEWCZYNY

A której pannie to serduszko dacie?

CHŁOPCY

Takiej pannie my je da-a-a-amy,
która dobrze życzy nam,
która mocno trzyma z nami,
która nigdy na-a-a-a-m nie kłamie,
która na-a-asza,
która lubi nas.

Druga strofa tej piosenki połączona jest z tańcem. Na piersiach chłopców pojawiają się – odwrócone dotąd tył naprzód – ogromne serca z piernika z silnym lusterkiem-szkiełkiem. W czasie ruchu lusterka dają rytmiczne, psychodeliczne efekty, dawniej zwane zajęczkami

STARUCHA

Ej, dzieci! Dosyć tańcowania! Chata mi się rozleci od tych przytupów.

KOT

Zmykajcie do domu. Ja jestem zaproszony na kolację.

STARUCHA

Milcz, szatanie. Idźcie do domu i przygotujcie sobie jakieś godne życzenia. Teraz za wcześnie. Gwiazda was jeszcze nie widzi.

KOT

I dobrze, że nie widzi! Całkiem powariowali: proszą o pierniki, które przed chwilą sami kupili na jarmarku. To tak, jakbym prosił o rybę, którą dawno mam w brzuchu.

PERYKLES

Albo o beczułkę, którąm dawno wychylił.

KOT

Amen.

ANDREA

Barabadosie, nie filozofuj, bo cię zamknę w komórce. Idziemy.

Wszyscy tanecznym pochodem odchodzą ze sceny. Idą, śpiewając O gwiazdo, aż do wyciszenia. Starucha znika w chacie. Na scenie zostaje sam Barabados

KOT

śpiewa na melodię Kupletów Obieżyświatów

Do kolacji czasu jeszcze sporo,
a niejeden już się upił,
bo na wyspę przyy-ybyła
na-adzieja, matka głupich.

Może gdzieś się żyje lepiej,
lecz nie tutaj, nie na wyspie,
tu mam szczęścia tylko tyle,
ile w nocy sobie wyśnię.

Przewiduję śmiechu mało,
więcej płaczu i kłopotów,
szczęście z nieba rzadko spada...

mówi

Ludziom – nigdy. Prędkiej – kotom.

Scena 8

Na scenę wchodzi Obieżyświaty jako Hochsztapler i Pomocnik Hochsztaplera. Stroje przypominają stroje z aktu I, wzbogacone jednak o elementy urzędowe: pieczęcie, teczki, zarękawki, liczydła

HOCHSZTAPLER

Jak się masz, kocie.

KOT

Jak się macie, obcy ludzie.

POMOCNIK

Czy jesteś kotem gadającym?

KOT

Naturalnie. Inaczej nie byłoby mnie w balladzie.

HOCHSZTAPLER

A czy wiesz, kim my jesteśmy?

KOT

Domyślam się: jakieś obiboki i wydrwigrosze.

POMOCNIK

Kiedyś byliśmy porządnymi ludźmi.

KOT

W kołysce.

HOCHSZTAPLER

Byliśmy prostymi obieżyświatami. Ale nie sposób z tego wyżyć. Wtedy zosta-
łem hochsztaplerem.

POMOCNIK

A ja – pomocnikiem hochsztaplera.

KOT

To skąd wzięliście się w balladzie?

HOCHSZTAPLER

Z przyzwyczajenia.

KOT

Rozumiem. Źle wam patrzy z oczu.

HOCHSZTAPLER i POMOCNIK

Bardzo nam przyjemnie.

KOT

Co proponujecie?

HOCHSZTAPLER

Szanowny kocie. Czy możesz nam powiedzieć, co dzieje się w tej wiosce?

POMOCNIK

W tym mieście, ewentualnie?

KOT

A co ma się dziać? Dzień jak co dzień. Ryby wspominają słodką wodę, potoki
wiosnę, a dziewczyny chłopaków, a chłopaki siedzą w kryminale.

Obraca się jak w tangu. Śpiewa bez akompaniamentu

Tak prachodit wsia żyzn w udarje pianom... i tak dalej

HOCHSZTAPLER

Kłamiesz. Wszędzie czuć spaleniznę.

KOT

À la guerre, comme à la guerre.

HOCHSZTAPLER

Nie przeklinaj.

POMOCNIK

Kobiety porzuciły kuchnie i oddały się rozmyślaniom.

HOCHSZTAPLER

Ryby porzuciły sieci i z powrotem rozbiegły się po morzu.

KOT

Widać to lubią.

HOCHSZTAPLER

Powtarzam ci, kocie, kłamiesz.

KOT

A co będę miał, jeśli powiem prawdę?

HOCHSZTAPLER

Tłustą rybę i cygaro.

KOT

A co będę miał, jeśli powiem dwie prawdy?

HOCHSZTAPLER

Dwie tłuste ryby i cygaro.

KOT

Cztery bardzo tłuste ryby, dwa cygara i gazetę? Zgoda?

HOCHSZTAPLER

Niech będzie.

POMOCNIK

Masz tu owe ryby, gazetę i okulary na dodatek. Zgubił je jakiś biedny człowiek,
którego pytaliśmy o drogę.

Kot wkłada okulary i zabiera się do czytania gazety. Wachluje się rybą

HOCHSZTAPLER

po chwili

Barabados, miałeś nam powiedzieć dwie prawdy.

KOT

znad gazety

Tak. Prawda pierwsza jest ta, że ludzie wieczorem będą się modlić do gwiazdy dobrych życzeń.

HOCHSZTAPLER

Cóż stąd?

KOT

Pomyśl chwilę.

HOCHSZTAPLER

myśli

Nic.

POMOCNIK

Nic.

KOT

Pomyślcie jeszcze chwilę.

Myślą

HOCHSZTAPLER

Mam. Ludzie będą znosić swoje życzenia i prośby, a my możemy je przyjmować jako przedstawiciele owej komety.

POMOCNIK

Niejako z ramienia.

HOCHSZTAPLER

Z promienia.

POMOCNIK

Za skromną opłatą.

KOT

Brawo.

HOCHSZTAPLER

A... a czego ci ludzie pragną?

POMOCNIK

Właśnie... Nie wiemy, czego pragną, a więc nie możemy im tego dać. Zresztą, prawdę mówiąc, sami nie mamy niczego.

KOT

Otóż to. Do widzenia.

HOCHSZTAPLER

Czekaj. Kocie. Winien nam jesteś drugą prawdę.

KOT

Znudziście mi się.

HOCHSZTAPLER

Szkoda. Miałem dla ciebie jeszcze słodką rybę na deser.

KOT

Aha. Druga prawda jest ta, że Andrea, żona Andrykosa, pragnie amerykańskiego robota.

POMOCNIK

Mówilem! Nie mamy nawet skórki figowej, a temu zachciewa się szwajcarskiego robota.

KOT

Może być angielski. Albo turecki.

HOCHSZTAPLER

Tfu. Nie widzę sposobu.

KOT

Czyżby? Nie widzisz sposobu??

szepcze coś Hochsztaplerowi do ucha

HOCHSZTAPLER

zaczyna chichotać

Oj, widzę. Oj, już widzę, mój kocie.

KOT

No to jazda! Do roboty! Wieczór niedaleko.

Hochsztapler odchodzi, szepcząc coś na ucho Pomocnikowi. Zaśmiewają się. Nim znikną w kulisie, robią rundę po scenie. Jest to taniec w rytmie refrenu O Margarito, kochaj mnie. Kot znów zostaje sam na scenie. Wychodzi na przód proscenium, w głębi za nim bowiem zasuwają się malowana kurtynka przedstawiająca ową prymitywną, plastyczną mapę wyspy, która w akcie II pokryta jest plakatami

KOT

śpiewa na melodię Kupletów Obieżyświatów

Niech intryga kłębi się jak włóczka,
nie ma mądrych na tym świecie,
ludziom przyda się nauczka,
kotu – rybka prosto z sieci.

Może gdzieś się żyje lepiej,
lecz nie tutaj, nie na wyspie,
tutaj każdy będę klepie,
kto drugiego raz nie sypnie.

w lansadach zbiera się do odejścia, mówi

Zobaczmy zatem, co się dzieje na rynku!

tańcząc, odchodzi za kulisę

Scena 9

Koniec obrazu pierwszego. Światła przygasają, nie ma jednak przerwy. Melodia Kupletów przechodzi w melodię Grecja ma oczy czarne, która to melodia przypląwa z daleka lub z głębi widowni. W ślad za nią, z widowni, nadpląwa

Alekos. Wędruje w stronę sceny. Ma tobolek podróżny ze sobą. Gdy wchodzi na proscenium – powracają jasne światła, a z nimi – melodia Kupletów. Alekos wędruje po scenie klasycznym krokiem pantomimicznym. W ślad za nim wędruje niczym cień, niewidoczna dla Alekosa, Starucha. Gdy Alekos ogląda się na dźwięk jej głosu – Starucha umyka w bok. Alekos odpowiada jej jednak. Rozmawia więc z nikim. Ewentualnie z cieniem. Ze sobą. Z przecuciem

STARUCHA

wędrując za Alekosem, śpiewa na melodię Kupletów Obieżyświatów
Przeminęło czasu mało wiele,
teraz uśmiech tu zagości,
nasz bohater znów się znalazł
na wesołej, na wolności.

We więzieniu więzień długo milczał,
teraz życiem się ciekawi:
czy dziewczyna go najmiłsza
znów pokocha, czy zostawi?

ALEKOS

Nie pokocha mnie. Skądże...

STARUCHA

To nic, Alekosie. Jesteś wolny.

ALEKOS

Wiem.

STARUCHA

Możesz iść dokąd zechcesz, słyszysz?

ALEKOS

Słyszę, słyszę.

wędrując, ogląda się za siebie, nikogo nie widzi

STARUCHA

Więc dokąd teraz pójdziesz?

ALEKOS
Jak to dokąd? Do domu.

STARUCHA
A Margarita?

ALEKOS
Margarita mnie porzuciła.

STARUCHA
Porzuciła cię? Czego więc szukasz na tej wyspie? Dziurawej łodzi?

ALEKOS
Nie.

STARUCHA
Ulubionego kamienia?

ALEKOS
Chyba nie.

STARUCHA
Szkłanki kwaśnego wina?

ALEKOS
O to i w Atenach nietrudno.

STARUCHA
Któż cię tam oczekuje?

ALEKOS
Perykles.

STARUCHA
Co to za jeden?

ALEKOS
To mój nauczyciel. Do niego wracam. Zresztą... co ty tam rozumiesz. Kim ty w ogóle jesteś?

Ogląda się

STARUCHA
umyka

Zgadnij.
znów się chowa, jak w zabawie w chowanego

ALEKOS
Nie wiem. Nie widzę ciebie.

STARUCHA
Wyobraź sobie.

ALEKOS
Nie mogę.

STARUCHA
Ja jestem złe przecucie. Rozumiesz teraz? Ty wędrujesz na swoją wyspę, a za tobą wędruje złe przecucie. Obok ciebie. W tobie. Razem wędrujemy.
Istotnie. Idą w rytmie Kupletów. Ona za nim – jak cień

STARUCHA
zmienia rytm i śpiewa

Idzie, idzie,
idzie człowiek młody,
białe słońko mocno pali...

OBOJE
Nie ma wody ni ochłody,
a do domu coraz dalej.
Pantomima: Alekos i Starucha wspominają drogę statkiem. Żeglują

STARUCHA
Płynie, płynie człowiek młody,
widać wyspę już z oddali.

OBOJE
Czy spodziewać się nagrody,
czy wędrować – byle dalej.

ALEKOS

mówi

Czy wędrować – byle dalej?

*Oboje wypływają tanecznie i „morsko” ze sceny***Scena 10**

Po chwili rozsuwa się kurtynka; jesteśmy znowu pośrodku znajomej wioski. Część sceny otoczona jest sznurami, niby ring. W tej części sceny widać stół. Za nim króluje Hochsztapler, a obok wielka paka podobna do Unry. W pewnej odległości od stolika kłębi się nieforemny ogonek złożony z mieszkańców wyspy

HOCHSZTAPLER

Nie pchać się. Nie przeszkadzać! Ustawić się w kolejce. Przybywam prosto od gwiazdy i spełnię wszystkie wasze życzenia, ale proszę o zachowanie porządku.

Ludzie nadal się przepychają. Do tego akompaniament perkusyjny

HOCHSZTAPLER

Spokój. Ustawcie się w ogonku i czekajcie. Wstęp kosztuje pół drachmy.

ANDRYKOS

Jaki wstęp? Co za wstęp?

CHŁOPAK I

Na cóż gwieździe pieniądze?

ANDREA

Głupie pytanie. Każdemu potrzebne pieniądze. Ja płacę.

Przełazi pod sznurem i wręcza pieniądze Hochsztaplerowi

HOCHSZTAPLER

W porządku. Czego pragniesz, dobra kobieto?

ANDREA

Chcę robota. Może być używany. Dostępnym mam zmywania garów.

HOCHSZTAPLER

Rozumiem. Oto on. Weź go!

wskazuje na paczkę

Weź. Otwórz to. Jest twój.

Andrea, oszołomiona, niezdarnie otwiera pakę

HOCHSZTAPLER

woła w głąb pudła

Ej! Wylaż, przyjacielu. Czas pozmywać naczynia pani gospodyni.

Z pudła wylazi Pomocnik przebrany cudacznie w blachy i kontakty

WSZYSCY

zachwyceni, przejęci

Ooooooooooooo!

STARUCHA

wbiega

A nie mówiłam? Od razu mówiłam... To gwiazda dobrych życzeń.

Andrea nieśmiało dotyka robota. Za naciśnięciem jakiegoś guzika rozlega się melodia Nie udawaj Greka i robot w jej rytm wykonuje pokraczny taniec. Powoli Andrea zaczyna tańczyć z nim. Scenka taneczna trwa około minuty. Melodyjka urywa się mechanicznie

ANDREA

Robocie... A umiesz ty gotować?

ROBOT

A jakże.

ANDREA

A prać?

ROBOT

Umiem.

ANDREA

Co jeszcze umiesz?

Robot pochyla się do niej i całuje Andreę w usta. Zakochana chichocze

ANDREA

śmieje się tkliwie

Zdolny jesteś. Chodź, idziemy do domu.

ANDRYKOS

Ja nie chcę. On mi się wcale nie podoba. Wygląda na używany.

ANDREA

Nie pleć.

do robota

Idziemy.

ANDRYKOS

Nie zostawię cię z nim sam na sam.

ANDREA

Głupiś.

*Tańcząc Nie udawaj Greka, wypływa wraz z robotem ze sceny. Jeśli chcecie
– może dźwigać go na rękach niczym wielką lalę*

KOT

Ech, łąza się w oku kręci.
Wszak kocham mego pana.
Lecz mnie nagroda nęci,
jak ryba z marcepana.

HOCHSZTAPLER

Ejże, ludzie, kto następny?

WSZYSCY

Ja. Ja. Ja.

HOCHSZTAPLER

Co za przekłęci wyspiarze. Kocie, poradź od kogo zacząć.

KOT

wskazując na Peryklesa

Od tego. To siłacz. Wszyscy go znają.

PERYKLES

Nie jestem siłaczem, panie. Byłem nim, ale dzisiaj – odczuwam słabość. Nie mógłbym nawet udźwignąć tego kota.

HOCHSZTAPLER

Czego więc pragniesz od gwiazdy, człowieku?

PERYKLES

Chcę siły. Mojej dawnej siły.

*placi i śpiewa drugą część pieśni o sile z aktu I*Dodaj mi sił,
o, dodaj mi sił,
chcę mieć ręce mocniejsze,
bo pragnąłbym,
bo pragnąłbym
tę wyspę dźwignąć
i nieść ją hen w dal.Dodaj mi sił,
o, dodaj mi sił,
chciałbym mieć kark
twardy jak głaz,
trzeba mi nieść
sławę wyspy mej
i hańbę jej
daleko przez świat.Dodaj mi sił,
o, dodaj mi sił,
chcę niebo mieć
na ziemi już,
trzeba mi sił
na wesoły śmiech,
na śmiały bunt,
na taniec wśród skał.*Z końcem pieśni wpada w taniec sirtaki. Przyłączają się do niego wszyscy mężczyźni. Kobiety klaszczą. W połowie tańca Perykles opada z sił i siada na beczce.**Muzyka milknie*

HOCHSZTAPLER

Nie rozpaczaj, siłaczu. Gwiazda cię wysłuchała. Od jutra zaczniesz przybywać ci sił.

STARUCHA

Ejże? Od jutra? Bez wywaru z ziół? Bez czarodziejskich wyrazów?

ANDRYKOS

Bez żarcia?

KOT

Bez ideologii?

HOCHSZTAPLER

Nie sprzeciwiajcie mi się. Wiem to od gwiazdy.

STARUCHA

Mądrała. Z głowy byś coś powiedział.

HOCHSZTAPLER

Wyspiarze! Kto następny? Kto ma jakieś życzenie?

Do stolika nieśmiało podchodzą, trzymając się za ręce, Zakochany i Zakochana. Właściwie tańczą w rytm przygrywki do ich piosenki. Zakochany podaje Hochsztaplerowi monetę

HOCHSZTAPLER

Co? Tylko pół drachmy? Za dwie osoby?

ZAKOCHANY

Kiedy to tylko ona ma prośbę do gwiazdy. Ja nie.

ZAKOCHANA

On nie.

HOCHSZTAPLER

Niczego nie potrzebujesz dla siebie?

ZAKOCHANY

Nie.

HOCHSZTAPLER

Więc po co przyszedłeś?

KOT

To ci kabała. Tacy, co nic nie chcą, są najgroźniejsi dla interesu.

ZAKOCHANY

Ja tylko tak... Z narzeczoną. Bo ona się wstydzi powiedzieć.

ZAKOCHANA

Mów. Powiedz mu o moim marzeniu.

HOCHSZTAPLER

Oboje mówcie.

ZAKOCHANA I ZAKOCHANY

śpiewają duet o poduszce

Jaskółeczko, bywaj mi,
co przynosisz z obcych kniej?

KOT

Niosę glinę, żeby ci
usłać miękkie łóżko z niej.

ZAKOCHANA

A ja marzę, miły mój,
by poduszkę własną mieć,
a w niej biały gęsi puch...

KOT

...miękki jak słowika pieśń.

ZAKOCHANA i ZAKOCHANY

Na poduszcze własnej śnić
o przyszłości jasnej sny...

ZAKOCHANA

...mieć poduszkę własną, by
tam sekretne chować łzy,

ZAKOCHANY

no i twoje włosy ciemne blisko twarzy mieć...

TROJE (razem z Kotem)

...to by była naszych marzeń najtajniejsza treść.

Jedną zwrotkę wszyscy troje śpiewają murmurando i powtarzają potem strofę o jaskółeczce

HOCHSZTAPLER

wyrywa się z rozmarzenia, bierze pióro do ręki

Zatem twoja narzeczona pragnie mieć poduszkę. Czy tak?

ZAKOCHANY i KOT

z westchnieniem

O tak.

HOCHSZTAPLER

Białą czy kraciastą?

ZAKOCHANA

Białą.

HOCHSZTAPLER

Z puchu czy z sierści?

ZAKOCHANY

Z puchu. Jakżeby inaczej.

HOCHSZTAPLER

Dobrze. Na jutro będzie gotowa. Kto następny?

DYMISTRIS

To ja, kupiec. Przyszedłem pierwszy, ale na wstępie chciałem się przyjrzeć.

HOCHSZTAPLER

To ci się chwali.

DYMISTRIS

Mam życzenie dubeltowe. Mogę ci dać całą drachmę. Albo i dwie.

HOCHSZTAPLER

Zasadniczo... w rzeczy samej...

KOT

Nie. Gwiazda przyjmuje tylko po jednym życzeniu.

STARUCHA

Ma się rozumieć. Tak było we wróżbie.

HOCHSZTAPLER

Mów, dobry człowieku.

DYMISTRIS

zsiada ze służącego

Cóż. Będę mówił krótko. Tylko żeby mnie było dobrze widać.

wdrapuje się na stół i śpiewa, jeśli chcecie – w duecie ze służącym, ale tylko canto

W porze czarno-białej
 noc leciuteńko drży,
 nad światem posiwałam
 świt do świtania śpi,
 nad światem oszalałam
 Bóg wypłakuje łzy,
 a mnie się roczek cały
 wór pieniędzy śni.

Przyspieszenie rytmu; taneczek

Do ziarnka ziarnko
 i do grosza grosz,
 do miarki miarka,
 i już cały kosz,
 do kropli druga kropla,
 i już pełen dzban,
 do srebra srebro
 i za fantem fant,
 do złota biegnie złoto,
 i już pełen kram,
 a ze mnie będzie wielki pan.

HOCHSZTAPLER

Jeśli cię dobrze zrozumiałem, to prosisz gwiazdę o worek złota.

DYMISTRIS

Tak, proszę, choć przywykłem rozkazywać. Ale za worek złota będę mógł kupić tęczę dla Margarity.

HOCHSZTAPLER

Co to takiego owa tęcza?

DYMISTRIS

Nie twój interes. Robią ją gdzieś na świecie.

HOCHSZTAPLER

Rozumiem. A jakie ma być złoto, którego żądasz?

DYMISTRIS

Dubeltowe, rzecz jasna.

HOCHSZTAPLER

Już zapisuję. Du-bel-to-we, tęczowe, szlifowane.

CHŁOPAK I

Tylko zapisujesz i zapisujesz, a złota ani śladu.

STARUCHA

Właśnie. Ani złota, ani poduszki.

HOCHSZTAPLER

Złoto będzie gotowe na jutro.

KOT

do Margarity

Ze śmiechu płaczę i jęczę,
gruby ci kupi tęczę!

MARGARITA

do Kota

Płacz sobie, kocie, nudź i jęcz,
nie chcę go i za siedem tęcz.

STARUCHA

do Hochsztaplera

Nie podoba mi się to spóźnienie. Będę musiała osobiście porozmawiać z gwiazdą.

HOCHSZTAPLER

Nie wszystko może być gotowe od razu. Dałem wam przecież robota.

ANDRYKOS

Na moje nieszczęście.

POLICJANT

Po mojemu ten robot jakiś marny. Zepsuje się i na całej wyspie nie znajdziesz do niego części.

ANDRYKOS

Chwała Bogu.

HOCHSZTAPLER

do Policjanta

A ty, czemu tak dziobiesz i dziobiesz? Czy nie masz żadnej prośby do gwiazdy?

POLICJANT

Mam.

HOCHSZTAPLER

Co to za prośba?

POLICJANT

Nie twój interes. Sam to potrafię załatwić.

HOCHSZTAPLER

Ejże. Gwiazda nie ma przede mną tajemnic.

POLICJANT

Więc dobrze. Chciałbym mieć wroga. Choćby jednego, ale solidnego. Na całe życie. I żeby był mój własny. Niczyj inny, tylko mój.

MARIA

Do mnie nigdy tak nie mówisz.

HOCHSZTAPLER

Oszalałeś chyba.

POLICJANT

Nic podobnego. Kiedy się nie ma wroga, to krew zastyga w człowieku.

ANDRYKOS

O niczym podobnym nie słyszałem.

POLICJANT

No, no. Nie udawaj Greka. Sam, kiedy nie masz nic lepszego do roboty, to się wyżywasz na biednym kocie.

KOT

No, no. Nie jestem jego kotem. Prędzej on jest moim.

POLICJANT

Jak uważasz. Mówię to, co myślę.

PERYKLES

Bzdura. Dawno już u nas nie doszło do tego, że ludzie myślą to, co mówią, zamiast mówić to, co myślą.

ANDRYKOS

Co?

PERYKLES

Myślą to, co mówią, zamiast odwrotnie.

KOT

Nie przerywajcie policjantowi, kiedy myśli. Może się mu to już więcej nie zdarzyć.

do Policjanta

Mów, kruczowłosey.

kłania się po hiszpańsku, kocim zwyczajem

POLICJANT

śpiewa

Nie udawaj Greka,
nie udawaj Turka,
w oczy prosto patrz,
wsadzić w tyłek szpilkę
lubi nawet Bułgar,
człek człękowi wilkiem,
fujareczko graj.

Ręka rękę myje,
noga dołki kopie,
póki życie trwa,
słowa czule pieszczą,
ale oczy ranią,
ptaki w nocy nie śpią –
fujareczko graj.

Stoi róża w kole,
oczy wypłakuje,
kto jej szczęście da.
Trzmiel się boi kruką,
mysz się boi kota,
nocka do drzwi puka –
a fujarka gra...

Wszyscy śpiewają, tańcząc dookoła Policjanta

Stoi róża w kole,
oczy wypłakuje,
kto jej szczęście da.
Trzmiel się boi kruką,
mysz się boi kota,
nocka do drzwi puka –
a fujarka gra...

*Ostatni werset powtarza się aż do wyciszenia. Podczas gdy melodia i taniec
wygasają, Andrykos popłakuje w kącie sceny. Kot wskakuje na belkę nad głowę
Andrykosa i głaszcze swego pana po głowie*

ANDRYKOS

Nie mogę tańczyć. Dlaczego jej tak długo nie ma?

KOT

Nie myśl o tym.

ANDRYKOS

Kiedy nie mogę.

KOT

Ja też mam tego dość. Pomogę ci.

ANDRYKOS

Prędzej bydlę człowiekowi pomoże.

placze

KOT

Tak. Ale musisz mi podwyższyć pensję.

Powrót do planu ogólnego

HOCHSZTAPLER

teatralnie, jak sprzedawca na jarmarku lub krzykacz na giełdzie

A zatem kolega policjant prosi o wroga. Za-pi-su-je-my. Sporządzamy. Jeden wróg, zębaty, kolczasty...

STARUCHA

Znów liczy i zapisuje. To jakieś czary. Abrakadabra.

CHŁOPAK I

Lepiej byś wyciągnął tego wroga spod stołu, jak amerykańskiego robota.

ZAKOCHANA

Boję się, że nigdy nie dostanę mojej poduszki.

ZAKOCHANY

Ani zwrotu pieniędzy za bilety.

DYMISTRIS

Ani tęczy, do cholery.

MARIA

Zboczeńcy, ośle uszy.

HOCHSZTAPLER

Milcz, sułtanico.

POLICJANT

No, no. Tylko bez takich.

KOT

Cisza. Proszę o ciszę. Jestem kot Barabados. Będę przemawiał. Panie i panowie. Panienki! To wszystko oszukaństwo.

HOCHSZTAPLER

Protestuję. Koty i ryby nie mają głosu.

KOT

W Grecji nikt nie ma głosu, a jednak czasem coś piszczy w trawie.

HOCHSZTAPLER

Protestuję. Zresztą – była umowa...

KOT

Ryby mi nie smakowały, a cygaro zgubiłem.

HOCHSZTAPLER

Sukinkot.

STARUCHA

Nie zgadzam się. To bardzo mądry kot i ogólnie szanowany przeniewierca.

CHŁOPAK I

do Hochsztaplera

Mogłem słuchać ciebie, mogę posłuchać i kota.

PERYKLES

Zasadniczo nie wierzę w koty, ale w konkretnej sytuacji...

MARIA

Wysłuchać, wysłuchać.

KOT

wskazując na Hochsztaplera

Ten człowiek nie ma nic wspólnego z gwiazdą ani ta gwiazda z tym człowiekiem.

*Ukazuje się na niebie gwiazda i huśta się nad głową Hochsztaplera.**Ludzie patrzą to w górę, to w dół, w rytmie przygrywki do Nie udawaj...*

ZAKOCHANA

A robot? Andrea dostała od niego robota?

KOT

Śmieszysz mnie, pocziwa duszo. Ten robot to taki sam huncwot, jak ten tutaj. Chodźcie ze mną wszyscy do domu Andrykosa, a przekonamy się o tym na własne oczy.

Pantomima. Wszyscy krążą po scenie, wędrując za Kotem w rytm Nie udawaj..., z dużą ilością instrumentów perkusyjnych. Na końcu tego fragmentu muzyki – bębny jak w cyrku przed pokazaniem się szczególnie niebezpiecznej sztuczki

KOT

Andrykosie. Odsuń tę beczkę.

*Andrykos rozsuwa beczki. Publika gromadzi się wokół Kota. Rozpadają się dalsze beczki i ukazują się robot z Andreą pogrążeni w pieszczotach na ogromnych kraciastych pierzynach. Rozmaite blachy i blaszki, którymi ozdobiony był**Pomocnik przerobiony na robota, rozsypały się po ziemi*

MARIA

O święty Jerzy, a to heca.

MARGARITA

Chyba że cuda.

ANDREA

w zapamiętaniu do kochanka

O, mój najmiłszy. Jakiś ty słodki. Już cię nikomu nie oddam.

ANDRYKOS

wielkim głosem

Ludzie. Wynoście się stąd. Nie ma na co patrzeć.

zastania kochanków

ANDREA

dostrzegając męża

Andrykosie... przebac. On mnie oszukał.

do kochanka

Ostrożnie. To kowal, może cię wysmagać rozpalonym żelazem.

Pomocnik ucieka

ANDRYKOS

spokojnie

Daj spokój. Ubierz się.

podaje Andrei swoje ubranie

KOT

Czy pamiętasz o tym, że w twojej spiżarni czeka na mnie wonna kiełbasa?

ANDRYKOS

Pamiętam.

KOT

I spory kawałek żółtego sera?

ANDRYKOS

przez łyżę

O serze nic nie wiem.

KOT

To przypomnij sobie.

ANDRYKOS

Już sobie przypomniałem

Hochsztapler i Pomocnik namawiają się w kącie. Próbują salwować się ucieczką

KOT

Hola, podróżnicy. Czyżbyście odchodzili bez pożegnania?

POLICJANT

Proponuję aresztować i wysmagać.

STARUCHA

Mówiłam. Wcale nie przybywają od gwiazdy. To Hochsztapler i jego Pomocnik.

CHŁOPAK I

Jazda z naszej wyspy.

podchodzi zawadiacko do Obieżyświatów, którzy cofają się i padają na pierzyny

MARIA

Fora ze dwora.

KOT

Nie denerwuj się, panienko. Obieżyświaty są potrzebne w balladzie.

MARIA

Ciekawe, do czego?

KOT

Ten pierwszy przyda się do noszenia dekoracji, a ten drugi może się na przykład z tobą ożenić.

Pomocnik zrywa się i staje przy Marii. Policjant wbiega między nich. Maria ucieka ze sceny

POLICJANT

No, no, co to za kocie porządki?

Kot umyka przed ręką Policjanta i wskakuje na dach domu

STARUCHA

Spytajmy gwiazdy, co o tym sądzi.

HOCHSZTAPLER

Pewnie, gwiazda niech się wypowie.

KOT

mówi, huśtając się na gzymsie

Ta gwiazda jest głupia jak każda inna,

Wszystko to była igraszka dziecinna.

Zaśmiewa się. Teraz zaczyna się scena w rytmie baletowym. Każdy okrzyk podparty ruchem tanecznym lub gestem i uporządkowany dźwiękami perkusji

STARUCHA

Co to, to nie.

HOCHSZTAPLER

Nie damy się przegadać przez gadającego kota.

PERYKLES

Racja, to zabobon.

pociąga łyk wina

POMOCNIK

Oni wierzą czarnym kotom zamiast światłym światowcom.

HOCHSZTAPLER

Tfu! Prowincjusze! Nie ma co z nimi gadać.

ANDRYKOS

Niech żyje kot!

CHŁOPAK I

Precz z kotami!

ZAKOCHANY

Z którymi?

ZAKOCHANA

Z białymi czy czarnymi?

ANDREA

Głowa mnie boli od tego wszystkiego.

MARGARITA

Mamę zawsze głowa boli.

Pomocnik chichocze

CHŁOPAK I

Nie zmieniać tematu! Co mamy sądzić o gwieździe?

STARUCHA

Gwiazd się nie sądzi. To one nas sądzą.

*Wraca na scenę Maria z płaczącym dzieckiem w koszyku.
Oczywiście wchodzi, tańcząc. Rytm ten sam, wyznaczony perkusją*

MARIA

Co mówiłaś, starucho?

STARUCHA

Mówiłam, że gwiazd się nie sądzi.

WSZYSCY

One nas sądzą.

STARUCHA

Nawet tego malucha w twoim koszyku.

ANDRYKOS

Proponuję, aby teraz rzecz rozstrzygnął pierwszy przybywający podróżny.

MARGARITA

Chyba się jaki nadarzy?

STARUCHA

Już się nadarza!

*Koniec baletowego, a raczej półbaletowego ruchu na scenie i rytmicznego wymawiania kwestii. Ludzie zamierają w gestach, w jakich zastała ich kwestia Staruchy. Ustaje też nerwowy akompaniament perkusyjny, a przybliża się jeden natrętny i zdemonizowany dźwięk bijącego serca. Dźwięk potężnieje do dzwo-
nu. Gwiazda gaśnie. Ludzie nasłuchują*

Scena 11

*Na scenę wchodzi Alekos. Milczy.**Wszyscy szepczą na głosy: „Alekos...”, „Aleko...”, „Ale...”, „Alekossss...”*

MARIA

drze się

Alekos wrócił!

*Margarita ucieka w kulisę, prędko, nie tańcząc. Jedyne zejście niebaletowe
w spektaklu*

ZAKOCHANA

zbliża się do Alekosa. Skłania się przed nim

Witaj, Alekosie.

ALEKOS

Witajcie.

STARUCHA

Chłopcze. Jak się masz. Widzę, że jesteś zdrow i cały. Zaraz dostaniesz łyk wina i kromkę białego chleba. Lecz najpierw – rozsądź nas.

HOCHSZTAPLER

Mnie.

DYMITRIS

I mnie.

Na chwilę zapala się gwiazda i mówi damskim piskliwym głosem: „I mnie”

KOT

I mnie, i mnie.

PERYKLES

podpity, w kącie

Kot mara, Bóg wiara.

CHŁOPIEC I

Alekosie, czy krąży nad nami gwiazda?

ALEKOS

Jaka gwiazda?

STARUCHA

Gwiazda dobrych życzeń.

ZAKOCHANA

Gwiazda, która spełnia nadzieje.

ALEKOS

Ludzie! Co wy mówicie! Nadzieję możecie spełnić tylko wy sami. Wasze ręce.
Wasze myśli. Wasze uczynki.

KOT

Zyg-zyg, wyszło na moje.

HOCHSZTAPLER

Nie przerywaj.

ALEKOS
smutno

Nie wierzę w pomoc gwiazd.

KOT

Los sprzyja przeciwko nam.

chichocze

ALEKOS
wzrusza ramionami

Sami musimy sobie pomóc.

STARUCHA

Z pomocą boską.

ALEKOS

Nawet i bez tego.

MARIA

To smutne.

ANDREA

A tak się dobrze zaczęło.

Scena 12*Na scenę wchodzi Człowiek z gór. Dźwiga piękne winogrona*

CZŁOWIEK

Dobry wieczór.

ALEKOS

Dobry wieczór, człowieku z gór.

CZŁOWIEK

Czy to tutaj rozdają różne dobre rzeczy?

ANDREA

Rozdawali. Wujek się spóźnił.

CZŁOWIEK

Słyszę właśnie, że rozdają. Co kto chce! Tylko ja niczego za darmo brać nie
lubię. Pieniędzy nie mam, ale przyniosłem piękne winogrona. U nas w górach
rzadko się takie piękne udają. Od rana je zbierałem i tak sobie cały czas powta-
rzałem w myślach: Czego byś ty chciał, co by ci się najbardziej przydało?

ALEKOS

No? Co?

CZŁOWIEK

Właśnie chodzi o to, że najbardziej przydałaby mi się gwiazda.

DZIEWCZYNY

Co? Co takiego?

DYMITROS

Nie rozumiem. Przecież nie masz pieniędzy, do cholery!

ZAKOCHANA

Ani własnej poduszki.

KOT

Ani nawet kota.

ALEKOS

Ani przyjaciela!

CZŁOWIEK

No i dobrze. Pieniądze człowiek przepije, poduszkę mu skradną, kota psy zjedzą, a co gwiazda, to gwiazda. Dałbym za nią te wszystkie winogrona.

ANDRYKOS

A co byś z nią, wujku, robił?

CZŁOWIEK

Nic. Na dachu bym ją trzymał i niech by sobie świeciła od wieczora do rana.

ALEKOS

Nie w porę się, dziadku, wybrałeś. To nie gwiazda dobrych życzeń lata, tylko zwyczajna.

KOT

Może i najzwyklejszy Apollon albo sputnik.

STARUCHA

Mylisz się, kocie. Takich słów nawet w czarach nie ma.

CZŁOWIEK

Nie lubię wierzyć kotu, ale wyglądasz mi na uczonego. Powiedz mi, Barabadosie, tej gwieździe zimno musi być nieraz?

KOT

wkłada okulary

Może i zimno.

CZŁOWIEK

Pewno jej się pić i jeść chce.

DYMITRIS

Jak każdemu.

CZŁOWIEK

zastanawia się chwilę; zdejmuje kosz z pleców

To ja myślę, że i tak jej dam te winogrona. Nie mam brata ani córek, ani syna, a ta mi się podoba.

MARIA

Myślisz... że to gwiazda nadziei?

CZŁOWIEK

To już wedle uznania.

Teraz nastąpi pieśń o ofiarowaniu winogron gwieździe. Winna ona mieć w inscenizacji charakter wyraźnie rytualny. Może nawiązywać do obrazów liturgicznych, dożynkowych lub pogańskich, lecz w każdym razie, niezależnie od typu owego obrazu, mamy na scenie Ofiarę i Rytuał

CZŁOWIEK

śpiewa, musi to być aktor z bardzo dobrym głosem

W siwym powietrzu gwia-a-azda gna,
gwiazda jak żywa patrzy w oczy nam,
sama cały boży dzień.
Czego ci trzeba, gwia-a-azdo, w niebie tam?
Czy ci dobrze, czy ci źle?

WSZYSCY

patrząc w górę, modlitewnie, pięknie

Weź winogrona prosto z tych gór,
zabierz do swoich wyboistych chmur,
na szarej chmurze nie dojrzeje plon,
nie wzejdą pędy purpurowych gron.
Samotna gwiazdo,
winogrona weź,
musisz tam w niebie pić i jeść,
żeby się palić hen w oddali z całych sił,
gubić na fali złoty pył,
sięgać łagodną dłonią

hen ku naszym skroniom,
dawać nadzieję chwilom złym.

Sięgnij łagodną dłonią
ku moim skroniom,
daruj nadzieję chwilom złym.

CZŁOWIEK

W siwym powietrzu gwia-a-azda gna,
gwiazda jak żywa patrzy w oczy nam,
sama przez cały boży dzień.
Czego ci trzeba, gwiazdo, w niebie tam?
Czy ci dobrze, czy ci źle?
Weź winogrona prosto z mych rąk,
zabierz do swoich szaro-białych łąk.

WSZYSCY

Na tym ugorze nie zagorze plon,
nie wszędzie orzech ani rudy klon,
samotna gwiazdo, winogrona weź,
musisz tam w niebie pić i jeść.

itd. do końca refrenu

Pod koniec pieśni wszyscy prócz Alekosa ustawiają się w rytualnym pochodzie i ze śpiewem schodzą ze sceny. Alekos zostaje sam z Peryklesem, którego dopiero teraz dostrzega. Zmiana światła

Scena 13

Perykles siedzi pijany na beczkach lub na tarasie nędznej winiarni. Nie widzi Alekosa

ALEKOS

Peryklesie... Bracie... Co ci to? Osłabłeś?

Perykles nieprzytomnie kiwa głową, przeczy

ALEKOS

Jesteś chory. Nie poznajesz mnie.

PERYKLES

półprzytomny

Gdzieś już widziałem ten głupi pysk. Gdzie to ja widziałem ten zacny głupi pysk?

ALEKOS

Co z tobą? Jakże to tak?

PERYKLES

Normalnie. Chłup, gul, gul, gul – i znowu suche gardło.

ALEKOS

Przyjrzyj mi się, oprzytomniej.

PERYKLES

jakby się ocknął, wstaje, otwiera ramiona, wstaje, znów się osuwa
Alekos, bracie mój, to ty? Chodź, no chodź!

obejmuje przyjaciela, siada

Tyle lat... Tyle lat.

ALEKOS

Nie tak wiele.

PERYKLES

Porządny z ciebie chłopak był. Pamiętam.

ALEKOS

Tak.

PERYKLES

toczy ręką dokoła

A tu, widzisz, co się porobiło.

ALEKOS

No widzisz. Oprzytomniałeś. Mów. Opowiadaj. Co tu było, co działałeś?

PERYKLES

wznosi szklankę; pije

Twoje zdrowie.

ALEKOS

Schudłeś. Pewnie byłeś ranny. Mów – kto jest z tobą?

PERYKLES

Napij się. Nie ma to tamto. Ja stawiam.

ALEKOS

Byłeś na Cyprze?

PERYKLES
macha ręką

Et, nie zebrałem się.

ALEKOS

Nie byłeś? Dlaczego?

PERYKLES

Nie pamiętam... Raz to, raz owo. Droga daleka. Wybrać się trudno. Stare dzieje. Napij się bracie, ot co.

ALEKOS

Opowiadaj mi, człowieku. Mów do mnie.

PERYKLES

*wstaje i śpiewa, już bez pijackich motywów*Nie szukaj, bracie, dawnych dróg,
wesołych serc
i zdrowych nóg.
Nie szukaj, bracie, dawnych ran,
wyciągnij dłoń
po wina dzban.*ożywia się*Pamiętasz tamte lata wesołe,
gdy z diabłem i aniołem
szło się po skalnych górach, by
ze śmiercią pograć w zielone.*znów wolno*Nie szukaj, bracie, dawnych lat
szczęściowych snów

i dumnych łąt.

Nie szukaj, bracie, dawnych ran,
wyciągnij dłoń
po wina dzban.*śpiewają obaj, żywo, jak dawniej*Pamiętasz, chmury były jak orszak,
gdy szło się w dal bez grosza,
szło się, śpiewając o tym, że
zabawa będzie niegorsza –*obaj powtarzają ostatni refren*

PERYKLES

raptem przerywa

Et. Stare dzieje. Nie ma o czym.

*schodzi ze sceny**Alekos siada z twarzą ukrytą w dłoniach. Po chwili w rytm poprzedniej pieśni
tanecznie wchodzi Maria z dzieckiem w koszyku, a za nią nieśmiało Policjant*

ALEKOS

bez uśmiechu

Witaj, Marija.

MARIA

Witaj, Alekosie

ALEKOS

wskazując na koszyk z dzieckiem

Masz syna?

MARIA

Tak, to jego.

wskazuje na Policjanta

ALEKOS

Jego? Przecież nie chciałaś...

POLICJANT

Różnie bywa.

MARIA

Jak się zdarzy...

ALEKOS

Rozumiem.

*Milczą***Scena 14***Złazą się ciekawscy. Nasłuchują*

MARIA

Co ci to, Alekosie? Czemuś ty taki?

POLICJANT

Jesteś wolny, nie?

GŁOS I

On jest zmęczony.

GŁOS II

Droga długa.

GŁOS III

Zagrajcie mu.

MARIA

Patrzysz jeszcze w tamtą stronę, z której przychodzisz. Nie patrz tam. Tam ciemno.

GŁOS I

Dzisiaj się baw.

GŁOS II

Tańcz.

GŁOS III

To twoje święto.

MARIA

odwiesza koszyk z dzieckiem na haku, na tarasie winiarni
Alekosie, tańcz z nami.*Schodzą się ostatni mieszkańcy i muzykanci. Maria śpiewa dla Alekosa.*
Jest to najtrudniejsza piosenka kobieca, potrzebny tu duży głos i muzykalność

MARIA

*na melodię popularnej Zorby*I dzień,
i noc,
i za chwilą chwila,*Uwaga: wolniej niż w oryginale*już rok,
jak sen,
rok za rokiem mija,
patrz, jak ucieka czas,
tak to pędzi czas.
Czy rok,
czy dzień
kwiaty rosną?
Czy dzień,
czy rok
uszy rosną osłom?
A las,
jak dorasta las,
ten co przeżyje nas?*może odwiesić kosz z dzieckiem także dopiero teraz*Ludzie sadzą,
ludzie orzą,
ludzie biegną,
ludzie dążą,
ludzie pragną,
oj, czy zdążą,
czy nie zdążą?
Ludzie przędą,
ludzie mielą,
domy wznoszą,
ściany bielą,

ludzie modlą
się o grosik,
czy uprosi –
nie uprosi.

WSZYSCY

kołyszq się dookoła Marii i chłopca. Za chwilę przejdzie to w taniec

Mało czasu,
czasu mało,
drugie życie
by się zdało,
lato, zima,
zima, lato,
tato, mamó,
mamó, tato,
prędzej, więcej,
prędzej, więcej,
pełne ręce,
puste ręce...

MARIA

....I rok,
i dzień,
i za chwilą chwila,
i czas –
piach przez palce,
ten piach co zasypie nas,
co zasypuje nas.

wciąga Alekosa do tańca

A ja żyję, a ja piję,
a ja gadam, opowiadam,
a ja płonę na pogodę,
ja się stroję w liście młode,
a ja szumię, a ja lubię,
ja się kłócę, ja się czubię,
ja z miłości we łzach tonę
albo krzyczę – co mi po niej.
Nie znam swego jutra,
a nie jestem smutna,

nie znam swego pana,
a nie jestem sama..
Za to słyszę
zielonej wody ranny śpie-e-ew,
za to umiem
przemawiać głosem siwych me-e-ew,
za to miałam zapachy wielu, wie-e-elu róż,
za to znałam dalekiej drogi biały kurz,
za to byłam na końcu świata raz czy dwa,
za to śniłam w kolorach takich, że aż ha,
za to umiem opuścić w porę każdy port,
za to w piekle dostanę lożę prima sort.

zadyszana całuje Alekosa w policzek

Żyj, Alekos, żyj!

CZŁOWIEK

Hoduj winogrona!

STARUCHA

Słuchaj gwiazd.

ANDREA

Kochaj się!

DYMITRIS

Bogać się!

POLICJANT

Rządź.

ALEKOS

Czasem do szczęścia braknie mi ochoty...

MARIA

A Margarita, to wiesz... oczy za tobą wypłakała.

Pauza

ALEKOS
cicho

Nie chcę jej znać.

MARIA

Nie chcesz jej znać? A to czemu?

ALEKOS

Czyż mnie nie porzuciła? Czyż nie jest żoną Dymitrisa?

DYMITRIS

Niestety. Nie miałem dosyć pieniędzy na tęczę.

GŁOS I

Alekosie, to plotki!

Dziecko płacze w koszu; Maria bierze je na ręce

KOT

Słyszysz. Margarita za tobą oczy wypłakała.

MARIA

Dziewczyny. Prędko! Biegnijcie po Margaritę.

Dziewczyny rozbiegają się.

W tle dyskretny akompaniament: melodia O Margarito, kochaj mnie

ALEKOS

Ja nie chcę...

MARIA

Ty lepiej nie gadaj...

CHŁOPCY

Biegnijcie. My tu zostajemy.

Dziewczyna prowadzi wyrywającą się Margaritę, chłopcy trzymają Alekosa i zmuszają kochanków do powitania

MARIA

Kochankowie! Za chwilę nadejdzie wieczór i nasze łodzie staną się znowu fioletowe, domy czarne, a serca – purpurowe. Pomówcie ze sobą. Byłe dorzecznice. *daje wyspiarzom znaki i wszyscy się rozchodzą po cichutku, na palcach, w rytm ledwie drżącej perkusji i melodii Margarity.*

Pauza

ALEKOS

Toś ty płakała za mną?

MARGARITA

Tak.

ALEKOS

I nie kochasz Dymitrisa?

MARGARITA

Miałabym kochać beczkę?

ALEKOS

Ani nikogo innego?

MARGARITA

Nie, głupcze. Tylko ciebie.

ALEKOS

Czemuś przestała pisać?

MARGARITA

Boś i ty przestał. Myślałam, że cię gdzie przenieśli, a potem – różnie myślałam...

ALEKOS

I nie zwątpiłaś we mnie.

MARGARITA

Nie. Czekałam na ciebie. Sam mówiłeś: jestem mewą, która goni

za twoim okrętem.
Pamiętałam twoje dłonie...

ALEKOS

I łąki pomięte.

MARGARITA

I wiatru zapach słony.

ALEKOS

I ten ni to ból, ni to płomyk...

MARGARITA

I noc.

ALEKOS

Tak... Ale ja już nie mam okrętu. Nie wezmę cię ze sobą, moja mewo wierna.
Nie mogę.

MARGARITA

Jak to?

ALEKOS

Tak. Moim okrętem była nadzieja. A moją nadzieją nie były gwiazdy, tylko żywy człowiek...

MARGARITA

Perykles?

Alekos potakuje

Ach, ten...

ALEKOS

Nie szanujesz go?

Margarita wzrusza ramionami

To był mój nauczyciel.

MARGARITA

Był.

ALEKOS

Był?

MARGARITA

W pieśniach mówią, że tak się zdarza.

ALEKOS

Zrozum, dziewczyno. Posłuchaj mojego serca. Stało się małym, płochliwym zającem, drżącym z chłodu i przerażenia. A było całkiem inne. Ten człowiek wziął moje serce w dłonie i nakręcił jak mechaniczną zabawkę. Byłem silny, odważny. Kiedy myślałem o nim, drzewa wydawały mi się lekkie jak zapalki, kamienie – drobne jak klocki z dziecinnych zabaw, Grecja – słodka jak dojrzały gaj, a rzeka czasu płynąca między nami – biała i czysta, jak biały strumień mleka. Patrzyłem na strażników więziennych, słuchałem ich swarów i w duchu śmiałem się: „Rozumiem was, jesteście śmiertelni”... A teraz, kiedy moje serce nie jest już więcej maszyną czyniącą cuda, tylko wstrętnym, płochliwym zającem, co mi zostało? Drzewa są znowu drzewami, kamienie – kamieniami. Nie ma gwiazdy, której mógłbym ofiarować winogrona. Nie mam winogron...

MARGARITA

Już nie chcesz mnie kochać? A czy nie chcesz również żyć, śpiewać, pracować?

ALEKOS

Zrozum, ten człowiek spalił moją nadzieję na popiół. Od niego czerpałem siły w więzieniu. Mówią, że nawet podrosłem...

MARGARITA

z uśmiechem

To prawda. Urosłeś. Chodź. Chodź ze mną.

prowadzi Alekosa w stronę skały

Spójrz na naszą skałę. Kiedy odjechałeś, wichura wyrwała stąd moją kuzynkę – margerytkę. Ale wiesz, ktoś kiedyś mi mówił, że przyjdzie inny wichur i będzie dźwigał okruszyny piasku tak długo, aż z tych drobnych ziaren wyłoni się krucha i wątła margerytka: nadzieja...

ALEKOS

Kto ci o tym powiedział? Może gwiazda dobrych życzeń.

MARGARITA

Nie, Alekosie. Żywy człowiek.

ALEKOS

obejmuje dziewczynę, tuli ją. Szeptem

Czekałem na ciebie. Och, jak czekałem.

Zza kulis znienacka wyskakują wyspiarze, otaczają kochanków i śpiewają całą drugą część Margarito, kochaj mnie. Tańczą przy tym i hecują

WSZYSCY

O Margarito, kochaj mnie
i to na dobre i na złe,
od dzisiaj to, czegoś chciała,
już będziesz miała:
cztery kąty to mój cały kram.

Kochankowie włączają się do tańca pośrodku koła

Najmilsza, oto mój pałac,
rudera mała,
w latach cała,
bieda i ja sam.
O Margarito, kochaj mnie,
choć się utrudzi serce twe,
bo będziesz łodzią samotną
nocą wypływać
i wodę dźwigać z gór.
Na ścianie lusterko tanie,
co dzień pranie, krótkie spanie,
w domu wielki gbur.

ALEKOS

To ja!

Wszyscy tańczą całą strofę, już bez słów

Scena 15

Teraz w milczeniu zbliża się do Alekosa jeden z chłopców, niesie w ręce podkowę

CHŁOPAK I

Alekosie, spójrz na mnie. Chcę ci ofiarować coś, co znalazłem porzucone na drodze.

STARUCHA

Przyjmij ten dar.

KOT

Jeżeli dają za darmo.

ALEKOS

bierze podkowę, obraca w dłoni

Co to?

MARGARITA

Podkowa Peryklesa. Nie pamiętasz?

ALEKOS

w zamyśleniu

Tak... tak...

Wskakuje na beczkę. Słychać fanfary, jak dla akrobaty.

Płomyk reflektora skupia się na podkowie, tak że ta świeci jak monstrancja. Może też być podświetlona od wewnątrz, byleby robiło to wrażenie jakby cudu, bajki, baśni. Alekos napina wszystkie mięśnie, czyni wielki wysiłek woli i, wśród wibracji perkusji, łamie podkowę na pół. Ułamana część upada, wydając dźwięk dzwonu. Z tłumy wyrывa się krótki okrzyk podziwu

MARIA

Wiwat Alekos!

Tłum otacza chłopca, śpiewając pierwszą strofę O Margarito

WSZYSCY

Jeżeli mocno będziesz chciał,
to margerytki pośród skał

na przekór biedzie i wojnie
nagle na wiosnę znowu podrosną nam.
Na przekór biedzie i wojnie
ktoś je utuli,
o luli, luli laj.

STARUCHA

Gorzko.

CZŁOWIEK

Gorzko, gorzko.

*Kochankowie całują się. Obok Maria z Policjantem, Zakochana z Zakochanym,
Andrea z Andrykosem, Dymitris ze służącym, Obieżyświaty z Kotem*

ALEKOS

intonuje pieśń do gwiazdy, którą przywiózł Człowiek z gór
W siwym powietrzu gwiazda gna...

Alekos śpiewa tę część pieśni, którą przedtem śpiewał przybysz.
W refrenie – jak i poprzednio – włączają się wszyscy, lecz nie jest to scena ofia-
rowania, a po prostu pieśń finałowa. Śpiewają ją kochankowie tam, gdzie im
serce każe. W górze zapala się gwiazda, kołysze się i fruwa w rytm pieśni.
Po pierwszym cancie i pierwszym refrenie zapada

KURTYNA

Drugi refren – przed kurtyną, gdyby były okłaski

Dopisek pod maszynopisem:

A także – kurtyna, ucałowania dla Mariana i pozdrowienia dla całego zespołu,
a także – przeprosiny i błagania do pani maszynistki: rzadko miała polską
maszynę i stąd te bazgroły.

A.O.

PS I. Uwaga: jeśli będzie w Szkole drukowany program, uprzejmie proszę, aby
całość nosiła tytuł „Gwiazdy i winogrona”.

Poszczególne jednoaktówki winny być wymienione j.n.:

Część I „Skały i margerytki”

Część II „Gwiazdy i winogrona”

PS II. W programie powinno znaleźć się miejsce na następującą adnotację:
„W drugiej części widowiska autorka wykorzystała niektóre wątki z opowia-
dań ludowych autorów greckich – Nenedakisa i Skarimbasa – w tłumaczeniu
Krystyny Kurtis”.

PS III. Najgoręcej proszę, aby portret Gagarina zrobił p. Ociepka lub p. Kilian
(finanse należą do mnie).

Pozdrowienia dla wszystkich –
Londyn, 21 VI 69
Agnieszka Osiecka